

Do Redakcji naszej gazety nadszedł materiał historyka, dra Stanisława Ucińskiego. Mamy nadzieję, że zawarte w nim treści zainteresują niektórych naszych Czytelników i wywołają echa z przeszłości.

Władysław Ostrowski

sędzia Sądu Organizacyjnego w TOW Gryf Pomorski, po wojnie sędzia Sądu Najwyższego

1 września mija 70 rocznica wybuchu II wojny światowej i powołania Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Kaszubski" (przemianowanej 6.07.1941 na "Gryf Pomorski"), powstałej na żądanie przedwojennej konspiracyjnej sieci Dwyerski Pozafrontowej. TOW "Gryf Kaszubski" został powołany w Czarlinie w gospodarstwie Gierszewskich na zebraniu organizacyjnym, w którym brało udział pięć osób: por. Józef Dambek – wybitny polski konspirator, nauczyciel, Józef Gierszewski – rolnik z Czarlina, Jan Gierszewski (syn Józefa) – rolnik z Czarlina, Klemens Bronk – rolnik z Czarlina, Bronisław Brunka – do wybuchu wojny wójt gm. Stężyca.

Deklaracja ideowa Gryfa głosiła, że "głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej 'Gryf Pomorski' jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brnatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy." Gryf był integralną częścią systemu obronnego Polski przedwrześniowej; posiadał wiele pionów. Ważnym pionem w jego strukturze był Sąd Organizacyjny TOW "Gryf Pomorski", który wydawał wyroki w imieniu Państwa Polskiego. Przewodniczącym Sądu Organizacyjnego był sędzia – porucznik TOW "Gryf Pomorski" o pseudonimie "Biały". W Gryfie, podobnie jak w innych organizacjach niepodległościowych, w czasie wojny i po roku 1945 wyroki śmierci wydawano tylko za zdradę stanu i współpracę z okupantami Polski: Niemcami i Sowiecami. Według naocznych świadków – braci Henryka i Zygmunta Bińczyków sędzia "Biały" był zaprzysiężony do Gryfa na początku 1942 r. przez twórcę i dowódcę Gryfa por. Józefa Dambka w Sztabie Dowódcy, mieszczącym się wówczas w leśniczówce "Młynek" koło Brus, należącej do Bińczyków. Badania prowadzone przez Zespół ds. Upamiętniania Etośu TOW "Gryf Pomorski" pozwoliły na ustalenie szczegółów biogra-

fii "Białego", m.in. jego funkcji w Gryfie, a przede wszystkim prawdziwego nazwiska: Władysław Ostrowski.

Sędzia Władysław Ostrowski syn Jana i Leokadii urodził się 13 września 1916 r. we wsi Raduń w pow. Kościerskim na Pomorzu. Pochodził z patriotycznej rodziny – ojciec Jan Ostrowski (tak jak Jan Gończak) był żołnierzem gen. Józefa Hallera i z błękitną armią na przełomie 1919 i 1920 r. wywalał Pomorze. Następnie w 1920 r. był ochotnikiem z Kościerzyny w wojnie polsko-bolszewickiej. Z Janem Gończakiem brał udział w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy pod Radzyminem i Ossowem w czasie "Cudu nad Wisłą" 15 sierpnia. Ranny w bitwie stał się inwalidą wojennym.

W Ostrowski w 1936 r. ukończył Państwowe Gimnazjum typu klasycznego w Kościerzynie. W latach 1936-1939 studiował na Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Prawa. Studiów nie mógł ukończyć z powodu wybuchu wojny; miał już jednak przygotowaną pracę magisterską z zakresu prawa kościelnego, którą obronił zaraz po wojnie. W czasie okupacji przez trzy lata ukrywał się. Wprowadzającym go do Gryfa był Jan Gończak, który przed wojną prowadził w Kościerzynie kancelarię prawniczą. Władysław Ostrowski, posiadający przygotowanie prawnicze, został, na wniosek J. Gończaka, powołany przez Radę Naczelną TOW "Gryf Pomorski" na przewodniczącego Sądu Organizacyjnego Gryfa. Przewodniczył rozprawom przeciwko zdrajcom Polski, którzy współpracowali na Pomorzu z Gestapo i NKWD.

W tym okresie wywiad Gryfa podejrzewał Józefa Gierszewskiego ps. "Rys" (nie mylić z bohaterem Józefem Gierszewskim z Czarlina jednym z założycieli "Gryfa Kaszubskiego") i jego kochankę Halinę Kurowską o współpracę z Gestapo, w związku z czym poddał ich ścisłej obserwacji. 15 lutego 1943 r. Kurowska udając się do Gdyni pociągami relacji Kościerzyna-Gdynia śle-

dzona była przez trzech wywiadowców Gryfa. W gdyńskiej restauracji dworcowej spotkała się z oficerem Gestapo Kurtem Hagemannem, któremu przekazała mu kopertę, którą tamten schował do kieszeni marynarki. Wywiadowcy teraz przejęli Hagemanna, gdy ten udał się do kasy biletowej i kupił bilet do Wejherowa. To samo uczynili obserwatorzy, wsiadając następnie za nim do pociągu i tego samego przedziału. Za Redą, na wysokości Pielieszewa, gdzie po lewej stronie ciągnęły się lasy, przystąpili do akcji. Józef Drewna zażądał kategorycznie od Hagemanna koperty otrzymanej od Kurowskiej. Gestapowiec sięgnął do kieszeni, lecz zamiast koperty wyciągnął pistolet. Natychmiast więc został zlikwidowany. Zabrano mu pistolet i kopertę, którą wręczyła mu Kurowska. Wywiadowcy zerwali plombę hamulcową, i kiedy pociąg zwołał bieg, wyskoczyli, znikając w pobliskim lesie.

W kopercie znajdowały się dokumenty pisane własnoręcznie przez Józefa Gierszewskiego "Rysa" przeznaczone dla Gestapo. Ryś z Kurowską donosił w nich, gdzie kwatrują żołnierze TOW "Gryf Pomorski", wskazywali miejsca lokalizacji bunkrów, przekazywali spisy nazwisk z adresami, a także dokumentację fotograficzną mającą ułatwić rozpoznanie i pojmanie żołnierzy Gryfa. Były tam m.in. zdjęcia rodziny Bińczyków, które Gierszewski wraz z Kurowską wykradali z rodzinnych albumów Bińczyków w czasie pobytu w leśniczówce "Młynek" koło Brus, u komendanta powiatu Chojnice por. Jana Bińczyka. W wyniku ich zdrady zginęło wielu leśników, w tym Jan Bińczyk, co zostało opisane przez świadków historii – Zygmunta i Henryka Bińczyków w opracowaniu pt. Józef Gierszewski ps. "Rys" i Halina Kurowska członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo. Wydane przez Stowarzyszenie Ofiar Wojny Oddział Pomorski oraz Stowarzyszenie Dzieci Wojny w Polsce Oddział Pomorski, Gdynia-Gdańsk 2007.

Przejęte w czasie likwidacji K. Hagemanna dokumenty, wskazujące jednoznacznie na współpracę "Rysa" i Kurowskiej z Gestapo, zostały przekazane do Rady Naczelnej Gryfa. Już po dwóch dniach, 17 lutego 1943 r., "Rys" został zdegradowany do szeregowca i razem z Kurowską usunięty z Gryfa. Dokumenty oraz inne materiały zostały skierowane do Wojskowego Sądu Organizacyjnego Gryfa, któremu przewodniczył sędzia Władysław Ostrowski. Sąd skazał "Rysa" na karę śmierci za współpracę z Gestapo i NKWD. Pluton egzekucyjny Gryfa namierzył "Rysa" w bunkrze "Dywan" pod Kościerzyną, tam go rozbroił i po odczytaniu wyroku rozstrzelał na miejscu. (Kurowskiej udało się zbiec przy pomocy Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arendta do Generalnego Gubernatorstwa).

Sędzia Sądu Organizacyjnego Gryfa Władysław Ostrowski pełnił w 30-tygodniowym Gryfie bardzo ważne funkcje. Bronił struktur Gryfa przed wniknięciem w jego szeregi agentów Gestapo i NKWD, których celem było rozbicie Organizacji od wewnątrz. W okresie "wielkiej przyjaźni" pomiędzy Hitlerem i Stalinem (1935-1941) działali oni wspólnie w celu podważenia Traktatu Wersalskiego i dążyli do likwidacji m.in. Państwa Polskiego. Ta ścisła współpraca między dwoma zbrodnictwami systemami sfinalizowana została Paktem Ribbentrop-Mołotowa i w jego wyniku wspólnym atakiem na Polskę we wrześniu 1939 r.

Kiedy 22 czerwca 1941 roku doszło do wojny między dwoma okupantami Polski – Niemcami i Rosją Sowiecką, część Gestapo, tzw. "polskojęzyczna grupa Gestapo", (którzy członkowie znali dobrze język polski) oraz NKWD na Pomorzu, dalej z sobą współpracowały. Przykładem takiej współpracy był sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski szef NKWD na Polskę, w czasach stalinowskich m.in. Minister Obrony Narodowej, który awansował Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassne-

ra – kata Pomorza, byłego inspektora Gestapo gdańskiego, do stopnia kapitana NKWD. Kaszubowski wkrótce objął kierownictwo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku. (Znany jest również fakt, że rodzony brat K. Rokossowskiego przez całą wojnę pracował w niemieckiej policji kryminalnej "Kripo"). Agenturalną przeszłość miał także Bolesław Bierut, od 1924 r. pułkownik NKWD, który w 1947 r. mianował Kaszubowskiego, swoim osobistym doradcą. Wszyscy wymienieni byli agentami Gestapo za wiedzą ZSRR, a ich działalność była zawsze wymierzona przeciw żywym interesom Polski i osobom, które działały na rzecz jej niepodległego bytu. Dlatego część polskojęzycznej grupy Gestapo, współpracująca z NKWD, pozostała w Polsce po 1945 r. i przemianowana na UB (unikając w ten sposób procesu Norymberskiego) i dalej, już legalnie, (pod szyldem UB) mordowała kaszubskich bohaterów Gryfa.

M.in. skrytobójczo zamordowany został w Wejherowie 1946 r. por. Augustyn Westphal, ostatni dowódca Gryfa, kiedy ujawnił się po pięciu latach bohaterskiej walki. Samodzielny komendant Gryfa w Grudziądzu Bernard Pawski w 1950 r. został pojmany i ze związani na plecach rękami został utopiony w Wiśle (porównaj ze zbrodnią na ks. J. Popieluszcze). Po wojnie prześladowania żołnierzy Gryfa przez UB i Informację Wojskową były tak silne, że Gryfowcy nie przyznawali się, że byli w Gryfie.

Władysław Ostrowski po 1945 r. został przyjęty na ostatni – IV rok prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Kończył studia, bronił pracę magisterską i w dniu 18 kwietnia 1947 r. uzyskuje tytuł magistra prawa. Okres aplikacji sądowej odbywał w Sądzie Apelacyjnym w Toruniu, później pełni obowiązki asesora w Sądzie Okręgowym w

dok na str. 15

„Wioska internetowa” w Liniewie

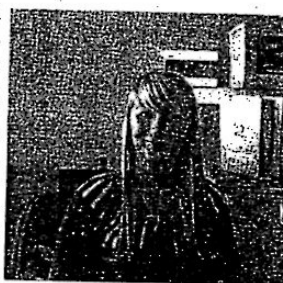
Nietrudno zauważyć, że nauki ścisłe, technika, informatyka, komunikacja, sposoby przekazywania informacji i technologia informatyczna poczyniły w ostatnich dziesięcioleciach kolosalne postępy. To nie skok rozwojowy, to po prostu kosmiczny odlot. Ten pęd rozpoczyna się w ośrodkach naukowych, na uczelniach, w dużych miastach, przenika do mniejszych miej-

sców, nie wszyscy nawet wiedzą, że są zdolni, mają talent, potencjalne możliwości do zostania odkrywca, wynalazcą... Tę prawdę dostrzegli pomysłodawcy programu „Wioska internetowa – kształcenia na odległość na terenach wiejskich”. Jest on finansowany z funduszy Unii Europejskiej i budżetu państwa (w ramach Działania 2.1a SPO RZL jako efekt

jektu: promowanie na terenach wiejskich idei kształcenia przez całe życie. Centra Kształcenia są wyposażone w nowoczesny sprzęt komputerowy, mają stałe łącza internetowe i umożliwiają e-learning (przekazywanie wiedzy za pośrednictwem sieci) i korzystanie z szerokiej propozycji platformy edukacyjnej. Działanie każdego centrum zależy od lokalnych potrzeb, inwencji prowadzącego centrum, czyli od ludzi, dla których są one tworzone.

Takie centrum powstało między innymi w Liniewie. W województwie pomorskim jest ich około 30, a w powiecie kościerskim dwa: w Lipuszu i w Liniewie. Wiele osób przyczyniło się do tego, by powstała ta „Wioska internetowa”.

Wójt Gminy Liniewo Mirosław Warczak powiedział o tym podczas uroczystego otwarcia tej placówki 4 lipca bieżącego roku. Krystyna Pajura, członek Zarządu Województwa Pomorskiego wspierała wniosek sporządzony z inicjatywy wójta



Agnieszka Kruszyńska

przez Elżbietę Licznęską, z potem cały Urząd Gminy zaangażowany był w powstanie centrum. Za tę pomoc wójt podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia „Wioski...” i którzy przyszli na otwarcie, by podziwiać sprzęt i jego możliwości – przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego Województwa

Centrum Kształcenia, a poza tym udzielanie wszechstronnej pomocy korzystającym z „Wioski...” w zakresie obsługi komputera i poruszanie się w internecie. Muszę nieustannie monitorować oferty on line i e-learning (to angielskie terminy odnoszące się do nauczania na odległość), by zawsze mieć aktualne dane, jako propozycje dla klientów. Już obecnie cztery osoby regularnie korzystają ze szkolenia on line, przychodzą dzieci i młodzież by „pobuszować” po internecie, pograć w atrakcyjne gry, do których nie mają dostępu ani w domu, ani w szkole (tym bardziej w czasie wakacji). Codziennie jest w tym Centrum kilka, kilkanaście osób, a przecież dopiero zaczęliśmy działalność. Można przyjąć tutaj w dni powszednie od godziny 15 i przebywać do 20, a w sobotę w godzinach od 10 do 15.

Czy są już konkretne plany, co do bardziej zorganizowanej pracy Centrum Kształcenia?

– One się powoli krystalizują, dojrzewają. Są już propozycje, by objąć szkoleniem salystów w zakresie posługiwania się komputerem pruszanina się w internecie np. na nym-



Uroczyste przecinają wstęgę otwarcia Krystyna Pajura i Mirosław Warczak

Pomorskiego, radnym Rady Gminy, sołtysom, Skarbnik Danucie Skuzie, kierownikowi Krystianowi Brzeskiemu i pracownikom referatu komunalnego UG i Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji z Lucyną Piwowarczyk na czele.

Centrum będzie kierowała Agnieszka Kruszyńska, która pracuje także w Gminnej Bi-

bliotece Publicznej w Liniewie. Jakże się Pani zadania, jako kierującej tą nową placówką?

– Przed wszystkim dbałość o prawidłowe technicznie i organizacyjnie funkcjonowanie

biłotece Publicznej w Liniewie. Jakże się Pani zadania, jako kierującej tą nową placówką?

– Przed wszystkim dbałość o prawidłowe technicznie i organizacyjnie funkcjonowanie



Oni „Wioskę...” otwierali

ku pracy... Każda sugestja, propozycja będzie mile widziana, a i własnych pomysłów nam, mam nadzieję, nie zabraknie.

Tekst i zdjęcia: Ryszard Luczkiewicz



„Wioska...” już działa: sołtys Liniewa Alfons Troka, Elżbieta Licznęska, Agnieszka Kruszyńska, Lucyna Piwowarczyk

sowości, w których są filie szkół wyższych lub studia zawodowe policealne. Daleko w tyle pozostaje wieś. Kto z mieszkańców terenów wiejskich chce rozwijać swe umiejętności, poszerzać wiedzę – przenosi się do miasta, ale nie wszyscy potrafią, nie wszyscy mogą oderwać się od ziemi

współpracy Fundacji RAPZ oraz Przedsiębiorstwa Telekomunikacyjnego Optoland S.A.). Program zakłada powstanie 630 Centrów Kształcenia na odległość na terenie całej Polski, z których będzie mógł korzystać każdy mieszkaniec wsi. W ten sposób realizowany będzie główny cel pro-

duk ze str. 14. Chojnicach, a następnie zostaje sędzią Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Po październiku 1956 w czasie tzw. „odwilży” i po rozwiązaniu UB na wniosek Ministra Sprawiedliwości uchwałą Rady Państwa z dn. 23 maja 1957 r. zostaje powołany na stanowisko Sędziego Sądu Najwyższego.

Sędzia Władysław Ostrowski miał bohaterską przeszłość. Jego młodość przypadła na okres odrodzonego po okresie zaborów Państwa Polskiego. Należał do pokolenia silnie doświadczonego przez los, pokolenia Kolumbów, wychowanych w służbie Bogu i Ojczyźnie. TOW „Gryf Pomorski” – w myśl deklaracji ideowej opracowanej przez jej twórców: por. Józefa Dambka, ks. płk. Józefa Wryczę i por. Jana Gończa – tak jak w okresie powstań narodowych w XIX w. – traktowała walkę o wyzwolenie Polski i Kościoła Katolickiego jako jeden cel działania. Nie

mogło w niej zabraknąć Ostrowskiego.

Władysław Ostrowski związany był emocjonalnie z Kaszubami, a szczególnie z Kościerzyną. Często przyjeżdżał z Warszawy do swojej rodziny, a także do towarzyszy wspólnej walki w Gryfie, m.in. do braci Bińczyków. Potwierdzał, że przewodniczył Wojskowemu Sądowi Organizacyjnemu Gryfa, który wydał wyrok skazujący na zdrajcę „Rysia” za jego współpracę z Gestapo i NKWD.

Wskutek przebywania w podziemnych bunkrach leśnych, w skrajnie trudnych warunkach – co odbiło się na jego zdrowiu – Władysław Ostrowski umiera przedwcześnie 31 października 1969 r. jako czynny sędzia Izby Karnej Sądu Najwyższego w Warszawie.

dr Stanisław Uciński

Autor artykułu w imieniu własnym i Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce pragnie serdecznie podziękować Panu prof. zw. dr. hab. Bronisławo-

Autor jest w posiadaniu dokumentów stwierdzających autentyczność powyższych faktów

Redakcja

Józef Gierszewski był Komendantem Naczelnym „Gryfa” przez około 7 miesięcy. W spotkaniu w Czarnej Dąbrowie z 6/7 lipca 1941 r., kiedy przemianowano „Gryfa Kaszubskiego” na „Gryf Pomorski”, nie brał udziału. Przemianowanie „Gryfa” wymagało większego uaktywnienia południowej części Pomorza, dlatego J. Gierszewski został mianowany Komendantem Naczelnym. Pracował on przed wojną w Chełmży, jako nauczyciel. Dowództwo „Gryfa” uważało, że znając ten teren, uaktywni jeszcze bardziej „Gryfa” w tym rejonie. Okazało się, że były to płonne nadzieje. Gierszewski ukrywał się na Pomorzu ze swoją kochanką Marią Haliną Kurowską, bo był żonaty i miał syna Stanisława, ur. 1928 r., i córkę. Osoba ta miała na niego zły wpływ, w dużym stopniu przyczyniła się do wspólnej zdrady i współpracy z polskojęzyczną grupą Gestapo, która również była na usługach NKWD. W konsekwencji doprowadziło to do śmierci J. Gierszewskiego. Samej Kurowskiej udało się zbiec z Pomorza przed wyrokiem śmierci.

Kiedy przed Sądem Wojennym „Gryfa” rozpoczęło się szczegółowe śledztwo w sprawie ich zdrady, okazało się, że jeszcze przed wojną, gdy Gierszewski posiadał rodzinę i pracował w szkole podstawowej w Chełmży jako kierownik, rozpoczął romans z młodszą od siebie o 15 lat nauczycielką Haliną Kurowską. Już wtedy miało to posmak skandalu, ponieważ zawód nauczycielski, szczególnie na Pomorzu w tamtych czasach, cieszył się wielkim szacunkiem i autorytetem.

Po kampanii wrześniowej Gierszewski opuścił rodzinę i wspólnie z Haliną Kurowską zaczął się ukrywać na Pomorzu. Nie zorganizował własnego oddziału, tak jak np. wybitny żołnierz „Gryfa” Jan Gończ.

Przebywał z Haliną Kurowską również wtedy, kiedy został Komendantem Naczelnym „Gryfa”. Zaczęły się pojawiać zarzuty, że Józef Gierszewski, który powinien być wzorem dla żołnierzy „Gryfa”, w tamtych latach niezwyklej próby prowadzi niemoralny tryb życia i przebywa „w lesie” ze swoją kochanką, co było złym przykładem dla żołnierzy „Gryfa” i dla społeczności katolickiej Pomorza. W niedługim czasie wywiad i kontrwywiad „Gryfa” uzyskał niezbite dowody, że Józef Gierszewski, ps. „Ryś”, oraz Halina Kurowska współpracują z polskojęzyczną grupą Gestapo, co wcześniej przedstawiliśmy.

Pragnę tu podkreślić, że sprawa zdrady J. Gierszewskiego była mi dobrze znana z kilku powodów. Między innymi dlatego, że byłam zaufaną łączniczką założyciela i dowódcy „Gryfa”, por. J. Dambka. Sztab dowódcy w latach 1942 – 1944 był zakonspirowany i mieścił się w naszym rodzinnym gospodarstwie w Borzystowskiej Hucie. W sztabie tym przebywał por. J. Dambek i por. A. Westphal (pragnę nadmienić, że dowództwo „Gryfa” miało równoległe inne miejsca, skąd kierowało walką „Gryfa”).

Zostałam wtajemniczona przez samego por. J. Dambka w sprawę zdrady J. Gierszewskiego, kiedy po wyroku sądu, który zdegradował go i skazał na karę śmierci, powiadamiałam specjalnym rozkazem komendantów terenowych o zdradzie „Rysia”. Poza tym mój mąż, Alfons Pryczkowski, był w osobistej ochronie dowódcy por. J. Dambka od 1940 r., a od 1942 r. do końca wojny był w Radzie Naczelnej „Gryfa”.

Zastępca dowódcy por. J. Dambka, por. A. Westphal, twierdził, że J. Gierszewski już wcześniej należał do polskojęzycznej grupy Gestapo, nim wstąpił do „Gryfa”. Został skierowany do „Gryfa” jako zdrajca z zadaniem rozbicia go. Mówił to nam w czasie okupacji, jak również po wojnie, kiedy był w Przyrowiu.

***Bolesław Bierut był również członkiem polskojęzycznej grupy Gestapo,
która działała na całym Pomorzu***

Na Pomorzu polskojęzyczna grupa Gestapo działała jeszcze w okresie V – Kolumny. W skład jej wchodziła, według por. J. Dambka i A. Westphala, między innymi następujący gestapowcy: Heinrich Kassner, A. Arendt, J. Szalewski *, J. Bianga, L. Miotk, bracia Bruno i Kurt Hageman, E. Modrow (Landrat i Kreisleiter NSDAP w Kościerzynie, właściciel majątku w Bączku, między Starogardem i Skarszewami) oraz jego kuzyn W. Modrow z NSDAP – właściciel dużego majątku w pobliżu Skarszew.

Z majątkiem W. Modrowa związany był jeden z największych zbrodniarzy niemieckich będących na usługach NKWD w okresie międzywojennym, a w czasie wojny inspektor Gestapo gdańskiego, Heinrich Kassner. Majątki W. Modrowa oraz E. Modrowa (w Bączku) były głównymi bazami polskojęzycznej grupy Gestapo, z których kierowano zbrodniami przeciwko narodowi polskiemu na całym Pomorzu. Grupa ta wymordowała osobiście około 2 tysięcy Polaków bez wyroków w terenie, nie licząc osób skierowanych do obozów zagłady, głównie Stutthofu.

W okresie międzywojennym w majątkach Modrowów przebywał Bolesław Bierut, kiedy w Wolnym Mieście Gdańsk w 1935 r. tworzone podwaliny pod Pakt Ribbentrop –

* - W czasie reżimu komunistycznego w Polsce Jan Szalewski wystawiał liczne oświadczenia przyjmowanym do ZBOWiD –potwierdzając, że byli żołnierzami TOW „Gryf Pomorski”, aby w ten sposób fałszować, że był on w „Gryfie”. Podawał, że był Członkiem Rady Naczelnej przy TOW „Gryf Pomorski”, ps. „Sobol”. Jako żołnierz TOW „Gryf Kaszubski – Pomorski” od jesieni 1939 r. do 1945 r., a od 1942 –1945 w Radzie Naczelnej stwierdzam, że nie był on nigdy w „Gryfie”, lecz w polskojęzycznej grupie Gestapo.

Mołotow. Wiedzieliśmy o tej sytuacji w czasie wojny, będąc w sztabie por. J. Dambka. „Gryf” posiadał genialny wywiad umieszczony w sercu Gestapo.

W 1947 r. Aleksander Arendt został Starostą Kościerzyny w celu odbycia specjalnego ceremoniału. Również w tym samym roku przyjeżdża na Pomorze B. Bierut. „Dziennik Bałtycki” w tym okresie pisze o niezwykle wyróżnieniu, jakie spłynęło na całe Kaszuby, bo Bolesław Bierut przyjął zaproszenie A. Arendta, F. Marchewicza, J. Szalewskiego (wszyscy z UB) do odwiedzenia Kościerzyny. Pobożnym Kaszubom pozoruje się, że agent rosyjski (od 1924 r.) i niemiecki (plk. NKWD), prezydent Polski - B. Bierut, tow. „Jankowski”, „Tomasz” jest wierzącym katolikiem, uroczystości te odbywają się z udziałem księdza.

Prasa utrzymuje w tajemnicy do ostatniej chwili jego przyjazd do Kościerzyny. Aby wywołać większy efekt propagandowy, rozgłasza się, że B. Bierut podjął decyzję o przyjeździe do Kościerzyny spontanicznie, w ostatniej chwili, wzruszony niezwykle przyjęciem, jakie mu zgotowano na Pomorzu.

Faktycznie spotkanie to było bardzo dawno uzgodnione z B. Bierutem. Spotkał się on tu ze swoimi agentami z polskojęzycznej grupy Gestapo z okresu międzywojennego, między innymi Heinrich Kassnerem, Aleksandrem Arendt, Janem Szalewskim, Ludwikiem Miotk, którzy obecnie byli wysokiej rangi pracownikami UB. Teraz był prezydentem, mógł im dużo pomóc, aby ich uwiarygodniać.

Uzgodniono plany, jak przed społeczeństwem ukryć ich wspólną agenturalną przeszłość, w tym również B. Bieruta, czym był on żywotnie zainteresowany, współpracował bardzo owocnie w okresie wielkiej przyjaźni Hitlera i Stalina, między innymi z Modrowami.

Chodziło przede wszystkim o to, jak pomóc jednemu z największych zbrodniarzy niemieckich i jednocześnie agentowi NKWD z ich polskojęzycznej grupy Heinrich Kassner, Inspektorowi Gestapo gdańskiego, którego B. Bierut bardzo cenił, a który był na Pomorzu powszechnie znanym z ogromu zbrodni, którymi kierował i które popełnił. Dokonane wtedy, tu w Kościerzynie, kłamstwa należą do jednych z największych fałszerstw w historii na Pomorzu. My żołnierze TOW „Gryf Pomorski” dowiedzieliśmy się ze zdumieniem o tym, że Heinrich Kassner, dobrze znany nam zbrodniarz, gestapowiec, został teraz Janem Kaszubowskim vel Hans Kassner. Wywiad „Gryfa” miał dane, co do jego działalności i wiedzieliśmy z całą pewnością, że był Niemcem urodzonym w Gdańsku, szwagrem A. Arendta i mieszkał potem cały czas w Wolnym Mieście Gdańsk. Zmieniono mu teraz również miejsce urodzenia, według tego nowego życiorysu urodził się on w majątku Wernera Modrowa, otrzymał inną datę urodzenia. Aby jeszcze bardziej uwiarygodnić te kłamstwa, prezydent polski (plk. NKWD) B. Bierut z okazji 60-tej rocznicy swoich urodzin,

miejsowość, gdzie miał się rzekomo urodzić H. Kassner i gdzie znajdował się majątek Wenera Modrowa, Niemca, wybitnego działacza NSDAP, pod Skarszewami, otrzymuje imię Bieruta – zostaje nazwane Bolesławowem. Również w celu upamiętnienia pobytu tu Bieruta u rodziny Modorowów w latach trzydziestych. B. Bierut spotykał się również z bratem Wenera, Ernestem Modorowem, który był – Landrat i Kreisleiter NSDAP w Kościerzynie.

Zaraz te nowe fałszerstwa dokonane przez polskojęzyczną grupę Gestapo, a zatwierdzone przez B. Bieruta, dotyczące Hansa Kassnera i jego nowej biografii, zostały publikowane przez UB, a cała ta farsa zakończyła się fikcyjnym, upozorowanym procesem Jana Kaszubowskiego po 1950 r. dzisiaj te kłamstwa związane z polskojęzyczną grupą Gestapo próbuje jeszcze bronić Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, a właściwie już tylko obecne kierownictwo.

W czasie tego pobytu w Kościerzynie w 1947 r. B. Bierut uhonorował orderami Arendta i J. Szalewskiego, podkreślając ich wielkie zasługi „w utrwalaniu władzy ludowej”. Obszernie opisywał te niezwykle uroczystości „Dziennik Bałtycki”.

Po wyjeździe z Pomorza w 1947 r. B. Bierut zabiera do Warszawy Hansa Kassnera. Zostaje tam ubogacony i zabezpieczony, otrzymuje również mieszkanie. W Warszawie był doradcą B. Bieruta i K. Rokossowskiego do walki z polską opozycją niepodległościową. Pracuje na wysokim stanowisku w Ministerstwie, był etatowym pracownikiem UB.

Natomiast inni członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo – E. Modorow i W. Modorow, członkowie NSDAP – wyjechali po wojnie do NRD, gdzie rodzina piastowała również wysokie stanowiska partyjne w Niemieckiej Republice Demokratycznej – oni byli też współpracownikami NKWD. A. Arendt mówił nam i rozpowszechniał wiadomości, że Modorowie popełnili samobójstwo, a więc nie ma potrzeby ich ścigać. Była to nieprawda. Modorowie żyli spokojnie w NRD. Dowiedzieliśmy się przypadkowo o tym, kiedy w 1970 r., za Gierka, otworzono granicę z NRD. Pracownicy z Kaszub, z naszych stron, jeżdżąc tam do pracy, powiedzieli nam o tym.

Wiadome nam było, że członkowie polskojęzycznej grupy Gestapo używali w czasie wojny i po wojnie różnych nazwisk, np. Aleksander Arendt w czasie wojny używał ps. „Zeger”. Pracował, poczynając od września, w Urzędzie Osiedleńczym i Przesiedleńczym SS i policji w Gdyni. A. Arendt, który miał dalej pozostać w Polsce po wojnie jako agent NKWD i być „Polakiem”, musiał mieć jakieś alibi. Na użytek miejscowej opinii społecznej jego mocodawcy z Moskwy doskonale wiedzieli o jego pracy w Gestapo. A Arendt nie mógł po wojnie oficjalnie podawać, że pracował w Gestapo. Dlatego posiadał między innymi lokal wywiadowczy, na przykład w Gdyni przy ul. Horst – Wessel – Strasse 6, upozorowane na

„Biuro“, gdzie pracował jako kierownik – obywatel niemiecki. Inny lokal wywiadowczy miał w Kartuzach przy ul. Kościuszki, w domu Skwierawskiego, gdzie prowadził działalność szpiegowską. Tam też mieszkała jego żona (zobacz: mój „List do Redakcji” A. Pryczkowski, str. 53; Oświadczenie Czesławy Willich, str. 55; Oświadczenie Eleonory Szopińskiej, str. 57).

Również Heinrich Kassner, inspektor Gestapo gdańskiego, używał różnych nazwisk. W czasie wojny znaliśmy go pod nazwiskiem Heinrich Kassner, po wojnie, kiedy był w UB i był doradcą B. Bieruta, używał ps. Jan Kaszubowski i Jan Kassner. Pragniemy tu, jako naoczni świadkowie stwierdzić, że Heinrich Kassner, Jan Kaszubowski, Hans Kassner – wszystkich tych trzech nazwisk używała jedna i ta sama osoba. Prawdziwe jego nazwisko było Heinrich Kassner, a używał pseudonimów: „Jan Kaszubowski” i „Jan Kassner”.

Heinrich Kassner rozpracowywał wywiad „Gryfa”. Paweł Hebel * - wiedzieliśmy od niego, że Kassner urodził się w Gdańsku i mieszkał przez cały czas, a potem w Wolnym Mieście Gdańsk, był szwagrem A. Arendta.

Ja i moja rodzina poznała osobiście Heinrich Kassner w przykrych okolicznościach, kiedy 14 stycznia 1944 r. on razem z Janem Bianga, Ludwikiem Miotke oraz innymi gestapowcami dokonali zbrojnego napadu na Sztap por. J. Dambka, który się mieścił w Borzystowskiej Hucie w naszym rodzinnym gospodarstwie (1942 – 1944). Celem tego napadu była likwidacja kierownictwa „Gryfa”, szczególnie por. J. Dambka, A. Westphala i Jana Gończa. Kierownictwo „Gryfa” zbiegło wcześniej, uprzedzone (zobacz Oświadczenie 28.10.01r. A. Pryczkowska, str. 81)

Wtedy Heinrich Kassner aresztował mego brata Romana Tempkiego i wujka Wiktora Tempkiego. Szantażował nas, a szczególnie moją mamę, że ich wypuści, kiedy razem z Gestapo zastawimy pułapkę na dowódców „Gryfa”: J. Dambka i A. Westphala. Tłumaczył nam, jak to wykonać, że należy zwabić do nas kierownictwo „Gryfa” i zatrzymać ich, natychmiast zawiadomić jego telefonicznie z miejscowej poczty lub osobiście (Kassner w Gdańsku Neugarten 27). Podał on również dwa numery do Gdańska i do Gdyni. W czasie tego aresztowania Kassner zabrał mnie „na bok” i rozmawiał ze mną w „cztery oczy”, namawiał, abyśmy przeszli na jego stronę, obiecywał, że po wojnie nam dużo pomoże.

Heinrich Kassner, ps. Jan Kaszubowski wiedział, że ja byłam narzeczoną A. Pryczkowskiego, który był członkiem Rady Naczelnej, najwyższej władzy w Gryfie i byliśmy ze Sztabu por. J. Dambka. Chodziło jemu o potwierdzenie tego, że on również był w „Gryfie”.

* - as wywiadu „Gryfa” P. Hebel przeprowadził ze swoją grupą zamach na Alberta Forstera, Gauleitera III Rzeszy w okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie. Po otrzymaniu informacji z wywiadu „Gryfa”, którego będzie przejeżdżał samochód z Forsterem, uprowadzono samochód, z którego nieco wcześniej on wysiadł.

50) 3

„Listy do Redakcji” - „W Rodzinie”

Szanowny Panie Redaktorze Andrzeju Kiedke.

Zwracam się do Pana z uprzejmą prośbą o wydrukowanie „W Rodzinie” mojego listu - oświadczenia dotyczącego Aleksandra Arendta najbliższego współpracownika gestapowca Jana Karszubowskiego.

W czasie okupacji niemieckiej byłem w „Gryfie” od 1940 r. w osobistej ochronie twórcy i dowódcy J.O.W. „Gryf Pomorski” por. Józefa Dembka, natomiast od 1942 r. do końca wojny byłem w Kadzie Naczelnej, która w statucie „Gryfa” była najwyższą władzą wykonawczą, mianowaną między innymi Komendantów Naczelnych.

Już w czasie wojny wywiad „Gryfa” posiadał wiadomości, że w Kartuzach w domu Skłodowskiego który był teżiem A. Arendta bardzo często przebywał Herman Jan Karszubowski i wspólnie z A. Arendtem współpracują J.O.W. „Gryf Pomorski” początkowo dla Niemców, potem dla Łożan i było to dla gestapo główna baza skierowana do walki z polską opozycją niepodległościową, a w szczególności przeciw J.O.W. „Gryf Pomorski” na całym Pomorzu.

poniżej załączam moje oświadczenie

Herman J. Karszubowski
Witkowo 11 Maja 1962 r.

Czesława Willich
Elbląg

Oświadczenie

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkałam na Kaszubach w Kłukowej Hucie. Na przełomie 1943/44 przez około 9 miesięcy jeździłam do Kartuz na ulicę, która obecnie nazywa się Kościuszki, do Pani Hildegardy Anny Skwierawskiej / która była pianistką i zegarmistrzem / na naukę gry na pianinie. Jeździłam tam około raz w tygodniu, nauka była opłacana w naturze. Nauka odbywała się w salonie pięknie urządzonym. Panią Hildegardę Skwierawską poleciły mnie siostry Wysockie z Kartuz, których brat Jan był z Kłukowej Huty. Ojciec Pani Skwierawskiej prowadził w swoim domu pod w/w adresem na parterze własny zakład zegarmistrzowski. Zakład ten prowadził w czasach przedwojennych, jak również w czasie okupacji niemieckiej.

Pani Skwierawska była w tym czasie przyjaciółką Aleksandra Arendta i razem mieszkali w Kartuzach w rodzinnym domu Skwierawskich. Później została żoną Aleksandra Arendta, który jak dobrze pamiętam, zaraz po wojnie utrwalał władzę ludową, został wicestarostą gdańskim, a potem starostą kościerskim.

Podczas moich pobytów na lekcjach w domu Skwierawskich widziałam SS-mana Jana Kaszubowskiego / Hansa Kassnera / ubranego w czarny mundur SS w towarzystwie Aleksandra Arendta i Ludwika Miotka / A. Arendta widywałam bardzo często /. Ci dwaj ostatni chodzili po cywilnemu. Widziałam również wielokrotnie jak wspólnie biesiadowali, grali w karty i z rozmów i zachowania widać było, że łączyły ich przyjacielskie stosunki, mówili sobie po imieniu.

Kiedy się zorientowałam, że Aleksander Arendt i Ludwik Miotk są współpracownikami gestapo i utrzymują przyjacielskie stosunki z Janem Kaszubowskim – mordercą setek Polaków, w tym głównie partyzantów T.O.W. „Gryf Pomorski” – postanowiłam przerwać wszelkie kontakty z rodziną Skwierawskich z Kartuz. Poinformowałam o tym fakcie moją rodzinę, która stwierdziła, że my Polacy nie możemy utrzymywać kontaktów z takimi osobami, które współpracują z hitlerowcami, a ponadto jest to bardzo niebezpieczne.

Te fakty współpracy z gestapo Aleksandra Arendta i Ludwika Miotka stwierdzam dzisiaj z pełną odpowiedzialnością jako naoczny świadek wydarzeń z tamtych lat, tym bardziej, że gestapowiec Jan Kaszubowski był powszechnie znanym na Pomorzu mordercą Polaków słynącym z okrucieństwa.

Wm. Willich
6.04.2000

Eleonora Szopińska
84-200 Wejherowo
ul. Hallera 13/6

OŚWIADCZENIE

Mój ojciec Jan Dąbrowski był przed wojną kupcem branży drzewnej, był też myśliwym, a matka Helena Dąbrowska była nauczycielką. Przed wojną mieszkaliśmy w Kamienicy Królewskiej. Po wybuchu wojny, ze względu na to, że rodzice byli członkami Związku Zachodniego, w obawie przed represjami na Pomorzu wyjechaliśmy całą rodziną w głąb Polski do Inowrocławia. Przed Bożym Narodzeniem 1939 r. wróciliśmy spowrotem do Kamienicy Królewskiej. Wkrótce ojciec został po raz pierwszy aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Lęborku za rzekome zastrzelenie niemieckiego żołnierza. Po rozpatrzeniu sprawy został zwolniony z więzienia. Pomimo szykan nie ukrywał swojej przynależności do narodu polskiego, a nawet publicznie nieraz śpiewał hymn polski, przewidywał rychły upadek Hitlera.

W międzyczasie wstąpił do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”, także mama była zaprzysiężona do „Gryfa Kaszubskiego”. Kolejne aresztowanie mojego ojca Jana Dąbrowskiego miało miejsce na początku kwietnia 1941 r. i dokonane było przez tajną policję SS z Gdyni. Aresztowania tego dokonano w Sierakowicach równolegle z aresztowaniem Antoniego Naczka przez gestapowców gdyńskiego SS Jana Kaszubowskiego i Aleksandra Arendta. Gdy do samochodu wpychali brutalnie Antoniego Naczka, mój ojciec był już w środku samochodu i podał mu rękę dla ułatwienia wejścia.

Po przesłuchaniu na gestapo w Gdyni przez Aleksandra Arendta i Jana Kaszubowskiego, wywieziono ich do obozu koncentracyjnego Stutthof. Mój ojciec dostał numer obozowy 10703. Wszystkie te okoliczności dotyczące przesłuchania i przez kogo, mama dowiedziała się od szefa SS w Gdyni Manteufela (Teufela), którego w pewnym stopniu przekupiła wożąc mu kilkakrotnie znaczne ilości drobiu, szynki wędzonych, jajek, masła. Po uzyskaniu informacji, że ojciec znajduje się w Stutthofie, nie będąc świadoma, że jest to obóz zagłady, udała się tam w celu odwiedzenia swojego męża. Okazało się to bardzo niebezpieczne, sam wartownik na wieżycy przestrzegał mamę, że może grozić jej śmierć. Nie bacząc na przestrogi wartownika dopięła swego. Mama zobaczyła ojca zaprzęgniętego do wozu-rolwagi (platformy) z innymi więźniami ciągnącego ten zaprzęg z dłużyką (drzewami). Mama widząc w oczach ojca wielki niepokój, ostrzeżona została przez ojca, żeby uważać na Aleksandra Arendta ponieważ to on ich aresztował, że jest to obóz śmierci, powiedział też: „uciekaj stąd, bacz by ciebie tu nie zamknęli, wracaj do dzieci i chroń je”. Z ciężkim sercem wróciła do domu. Nie pozostawała jednak bierna i pokonana. W tej sytuacji za wszelką cenę postanowiła wydostać ojca z obozu. Nadal jeździła do gdyńskiego esesmana Manteufela, który łudził mamę obietnicami, że ojca zwolni.

Kiedy po raz ostatni odwiedziła Manteufela, ten oznajmił jej: „proszę jechać do domu, pani mąż jest wolny”. Mama była tą wiadomością niezwykle uradowana, powiadomiła nas troje dzieci, że nasz ukochany tata powróci. Na drugi dzień, kiedy czekaliśmy na powrót taty, przyszedł do naszego domu policjant z Sierakowic Beiler rodem z Bawarii. Znaliśmy go dobrze, był przychylny naszej rodzinie. Mama podzieliła się z nim wielką radością naszej rodziny, że mąż został zwolniony z Stutthofu i że lada moment spodziewamy się jego przybycia. Niemiec na to stał się bardzo niespokojny i przedłużał swój pobyt u nas. Wreszcie pod wieczór, kiedy miał już odjeżdżać ostatnim pociągiem z Kamienicy Królewskiej do Sierakowic, wręczył mamie ze łzami w oczach zawiadomienie o śmierci ojca. Jednocześnie

ujawnił nam w wielkiej tajemnicy, że osobą, która kierowała aresztowaniem ojca i umieszczeniem go w Stutthofie oraz nadzorowała egzekucję w Sianowie – był Aleksander Arendt z Kolonii. Przestrzegł mamę, żeby bardzo uważać na Arendta, bo z jego strony grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Egzekucja w Sianowie odbyła się 16 lipca 1941 r. Do Sianowa przywieziono czterech więźniów Stutthofu, w tym mojego ojca Jana Dąbrowskiego, a także: Antoniego Naczka z Tuchlina, Głodowskiego z Gowidlina i Paszkiego z Kartuz. Przywieziono ich rano w dniu odpustu Matki Boskiej Szkaplerznej Królowej Kaszub. Postawiono drewnianą szubienicę niedaleko miejsca, z którego wypływa źródelko. Miała to być egzekucja pokazowa i w tym celu gestapowcy zgromadzili wielu z Sianowa i okolic, których przymuszano do oglądania tej egzekucji. Nadzorujący tą egzekucją gestapowcy, ubrani w czarne mundury – Jan Kaszubowski i Aleksander Arendt – wydali nakaz założenia powrozów na szyję i na ich sygnał usunięto ławkę, na której stali skazani partyzanci „Gryfa Kaszubskiego”. W ten sposób przez powieszenie mój ojciec i trzej pozostali ponieśli śmierć na miejscu.

W czasie okupacji nasza rodzina mieszkała głównie na wybudowaniu w Kamienicy Królewskiej. Naszymi sąsiadami była rodzina Kwidzyńskich, znana dzisiaj na całym Pomorzu z bohaterskiej obrony bunkra znanego „Gniazdem Gryfitów”. Tego pamiętnego dnia, również dla naszej rodziny, z 9 na 10 stycznia 1944 r. ja miałam 13 lat. Przybył do nas wieczorem z okrażenia Czesław Kwidzyński z wiadomością, że są otoczeni przez Niemców, którym przewodzi esesman Jan Kaszubowski. Powiadomił nas również, że przybył z Gdyni sam szef SS Manteufel przełożony Aleksandra Arendta i Jana Kaszubowskiego i że potrzebny jest tłumacz. Mama natychmiast powiadomiła partyzantów „Gryfa”, że u Kwidzyńskich jest kocioł. Następnie po dłuższych wahaniach udała się do zabudowań Kwidzyńskich. W drodze została aresztowana przez zamaskowanych Niemców i doprowadzona do szefa SS Manteufela, który oświadczył, że ją skądś zna. Kiedy był wysadzony bunkier, w którym zostały „pogrzebane” ciała partyzantów zrobiło się zamieszanie i mama w tym czasie pomogła wyprowadzić liczną grupę małych dzieci poza teren walki.

Po wojnie znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji – sama mama z trójką dzieci. Mama sama zorganizowała szkołę w Kamienicy Królewskiej i rozpoczęła jako pierwsza nauczanie w powiecie kartuskim, o czym powiadomiła Inspektorat Szkolny.

Kiedy rozpoczęło się przyznawanie uprawnień kombatanckich mama poczyniła starania w tym kierunku. Uprawnienia takie, jak uważam, należały się mamie z dwóch tytułów: tajnego nauczania i członkostwa razem z mężem w „Gryfie”. Niestety mama jako żona po zamordowanym przez gestapowca A. Arendta Janie Dąbrowskim, nie otrzymała nigdy tych uprawnień (zmarła w 1985 r.), a to z tego powodu, że Aleksander Arendt w tym czasie w ZBOWID-zie decydował o przyznawaniu uprawnień kombatanckich i stwierdzał, że: „pani uprawnienia kombatanckie się nie należą”. Uprawnienia mama nie mogła dostać, gdyż w obozie Stutthof po wojnie systematycznie były niszczone wszystkie dokumenty dotyczące mojego ojca, a one były podstawą otrzymania uprawnień kombatanckich. Mój ojciec posiadał nr obozowy 10703. O numerze tym dowiedzieliśmy się zaraz po śmierci ojca, kiedy odesłano nam pocztą ojca rzeczy. Mimo ewidentnego pobytu mojego ojca w obozie Stutthof, do którego sam Aleksander Arendt go tam skierował, nie mogła mama otrzymać uprawnień kombatanckich. Jak mi wiadomo, rodziny wszystkich straconych w Sianowie 16 lipca 1941 r. miały te same trudności. Jest to dla mnie zrozumiałe ponieważ tymi wszystkimi poczynaniami kierował Aleksander Arendt, tym bardziej, że od długich lat jest on przewodniczącym sztabu.

Olga Sopiniska
 córka Jana Dąbrowskiego

Wieliczka, 31.01.2001 r.

Kassnerowi chodziło o to, aby nas uwikłać w zdradę „Gryfa”, tym bardziej, że u nas był Sztab J. Dambka. Tak jak to uczynili z A. Arendtem w przypadku A. Rifińskiej i Piaseckich i całej rodziny Zawadzkich z Sikorzyna, którzy poszli z polskojęzyczną grupą Gestapo na współpracę i przyczynili się do zamordowania Kaszubskiego bohatera por. J. Dambka 4 marca 1944 r. W Sikorzynie. Po wojnie w fikcyjnym procesie sądowym pod nazwiskiem Jana Kaszubowskiego bronili i trzymali stronę zbrodniarzy, ponieważ brali udział w zamachu i on „miał ich w ręku”.

Kiedy w 1944 r., po aresztowaniu wujka, jeździłam do niego do Gdańska na Gestapo na ulicy, która nazywa się obecnie Nowe Ogrody 27, gdzie był on przetrzymywany przez H. Kassner i A. Arendt (wtedy wolno było podać więźniowi pół bochenka chleba tygodniowo i czystą bieliznę) jeszcze dwa razy rozmawiał ze mną gestapowiec H. Kassner, dalej namawiał mnie, abyśmy przeszli na stronę Gestapo, wskazali gdzie mieści się Sztab por. J. Dambka. Natomiast mego narzeczonego A. Pryczkowskiego namawiał A. Arendt, aby poprzeć gestapowca H. Kassnera na komendanta „Gryfa”.

Jak wychodziłam z gdańskiego Gestapo po spotkaniu z wujem (więzienie było w podziemiu), H. Kassner wychodził ze mną na miasto. Raz zaprowadził mnie w okolice Wielkiego Młyna nad Radunią, była tam pijalnia piwa. Kassner zostawił mnie na chwilę. Pamiętam, że patrzyłam na wodę w Raduni i uzmysławiałam sobie, że to ta sama Radunia właśnie, która wypływa z naszego jeziora Raduńskiego nad którym było nasze gospodarstwo i tam się wychowałam, stałam się pewniejsza siebie w obliczu szantażu Heinrich Kassnera. Pomimo, że z głośników grano niemieckie marsze wojskowe.

Marzeniem moim było w tym czasie, aby usłyszeć w wolnym Gdańsku Mazurka Dąbrowskiego, napisanego przez wielkiego Polaka, Kaszuba – Józefa Wybickiego. Po chwili Heinrich Kassner przyniósł dwa duże kufle z piwem i częstował mnie, ale powiedziałam, że nie lubię piwa.

H. Kassner przyjeżdżał do nas, do Borzystowskiej Huty jeszcze parę razy, w pościgu za por. J. Dambkiem i wysyłał ekspedycje.

Dlatego pragnę jeszcze raz potwierdzić, że znałam osobiście Heinrich Kassnera z wyglądu, rozmawiałam z nim wielokrotnie, wiedziałam, jak ważne miejsce zajmował w gdańskim Gestapo i jakiej rangi był zbrodniarzem. Pragnę potwierdzić, że Heinrich Kassner, Jan Kaszubowski i Hans Kassner to jedna i ta sama osoba. Po wojnie używał tylko nazwiska Jan Kaszubowski i Hans Kassner.

Jak rozpoczął się upozorowany proces sądowy w 1954 r. Heinrich Kassner występował pod nazwiskiem - Jan Kaszubowski. Świadców na ten proces dobierał

Aleksander Arendt, Jan Szalewski i Leon Lubecki. UB rozpoczęło równolegle przesłuchiwanie, aresztowanie, szantażowanie czołowych żołnierzy „Gryfa” z kierownictw organizacji. Na przykład, w czasie tego procesu zatrzymano i grożono śmiercią Juliuszowi Koszałce, jedynemu żyjącemu po wojnie Komendantowi Naczelnemu „Gryfa”, który cudem przeżył wojnę, ponieważ został skierowany do obozu w głębi Niemiec, poza zasięgiem działalności polskojęzycznej grupy Gestapo. J. Koszałka kierował wywiadem i kontrwywiadem „Gryfa” (do chwili aresztowania 5.02.1943 r.). Znał on również powiązania rodzinne Heinrich Kassnera z Aleksandrem Arendt.

Przesłuchiwano i zatrzymano w tym czasie wielokrotnie Mariana Jankowskiego, członka Rady Naczelnej w „Gryfie”, bardzo bliskiego współpracownika twórcy i dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka”.

W tym czasie musiał opuścić miejsce zamieszkania mój mąż A. Pryczkowski i został skierowany na zesłanie wewnętrzne w poznańskie, był on również członkiem Rady Naczelnej. Ja również nie byłam świadkiem na procesie a znałam Heinrich Kassnera, jak mało kto z TOW „Gryf Pomorski”. Byłam również zaufaną łączniczką por. J. Dambka, który mi dużo o jego zbrodniach opowiadał. Całą tą akcją zastraszania żołnierzy „Gryfa” poprzez UB kierował A. Arendt.

Chodziło o to, żeby nikt nie ujawnił opinii publicznej powiązania A. Arendta z Heinrich Kassner i całą polskojęzyczną grupą Gestapo. W tym okresie stalinowskim sądy były na usługach UB. Tym bardziej, że z grupą tą powiązany był ściśle B. Bierut.

Po wojnie H. Kassner i jego najbliższy współpracownik A. Arendt, którzy kierowali polskojęzyczną grupą Gestapo, otrzymują polskie obywatelstwo i działają w UB. H. Kassner pracuje w Ministerstwie UB w Warszawie jako doradca B. Bieruta i K. Rokossowskiego, a A. Arendt zostaje starostą i dalej zwalcza, likwiduje struktury Polskiego Państwa Podziemnego oraz fałszuje historię Polski.

Po wojnie w 1952 r. z okazji 60-tej rocznicy urodzin B. Bieruta miejscowość, gdzie znajdował się majątek W. Modrowa nazwano imieniem Bolesława Bieruta – Bolesławowo (z inicjatywy H. Kassner, J. Szalewskiego i A. Arendta). B. Bierut mieszkał przez dłuższy okres u Modrowów w czasie, kiedy tworzyli zaczątki Paktu Ribbentrop – Mołotow w 1935 r.

Ta polskojęzyczna grupa Gestapo jest odpowiedzialna za zbrodnie przeciwko narodowi polskiemu, między innymi za pogromy i czystki etniczne na Pomorzu, w tym wysiedlenie ludności polskiej z Gdyni jesienią 1939 r., mordowanie polskich żołnierzy z TOW „Gryf Pomorski”, w koszarach w Tczewie – kolejarzy, księży z Pelplina oraz chorych psychicznie z Kochborowa.

Przemianowanie miejscowości Modrowa na imię Bieruta – Bolesławowo w 1952 r. miało na celu zatarcie śladów dokonanych „zbrodni przeciwko ludzkości”, jakich dokonała polskojęzyczna grupa Gestapo, która po wojnie z rąk sowieckiego okupanta objęła wysokie stanowiska - myślała, że komuna będzie wiecznie trwała, a ich zbrodnie nigdy nie zostaną ujawnione i tych zbrodniarzy broni dzisiaj Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie.

Przemieszczenie w 1942 r. Sztabu por. J. Dambka z Sumin do Borzystowskiej Huty

Te fakty, które teraz piszemy, a dotyczące J. Gierszewskiego i Kurowskiej, pochodzą od samego dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka, który mówił: „Kiedy „Rys” został Komendantem Naczelnym, latem 1942 r., w krótkim czasie rozpoczęły się aresztowania wśród członków „Gryfa”, szczególnie wśród leśników, którzy pozostali na przedwojennych placówkach, gdzie były i mieściły się nasze bazy. Już w październiku 1942 r. został aresztowany mój bliski współpracownik Alojzy Stawski – leśniczy z Sumin, u którego przez pewien okres był mój sztab. Pod koniec października 1942 r. w Suminach odbywało się zebranie przedstawicieli kierownictwa „Gryfa”, o którym wiedział również „Rys” (J. Gierszewski). Przed leśniczówką wystawiono czujki gryfowskie, zabezpieczające zebranie. Po pewnym czasie powiadomiły one, że w stronę leśniczówki zbliżają się dwa samochody. W tych okolicznościach postanowiliśmy natychmiast opuścić leśniczówkę i przenieść się do jednego z bunkrów w pobliżu leśniczówki, gdzie zajęliśmy pozycje obronne. Jak się zaraz okazało, samochodami tymi przybyli funkcjonariusze Gestapo z Urzędu Osiedleńczego i Przesiedleńczego SS w Gdyni z Heinrich Kassner i Aleksandrem Arendtem na czele, którzy tam pracowali od września 1939 r. Aresztowali oni małżeństwo Stawskich, zabierając ich ze sobą. Stawski nie przeżył. Po tym zajściu wydałem polecenie ścisłej obserwacji „Rysia” (J. Gierszewskiego) i jego kochanki Gary.” Po tym fakcie „Chata” – (Alfons Pryczkowski przypis red.) zorganizował to miejsce”.

W niedługim czasie po tej próbie pojmania Kierownictwa „Gryfa” „Chata” rozpoczął rozmowy z naszą rodziną, aby u nas umieścić sztab. Po wyrażeniu na to zgody i po odpowiednim przygotowaniu, m.in. wybudowaniu trzech bunkrów, w czym osobiście brałam udział, także moja siostra Gertruda Tempska, obecnie po mężu Reclaw i cała nasza rodzina,

Przemianowanie miejscowości Modrowa na imię Bieruta – Bolesławowo w 1952 r. miało na celu zatarcie śladów dokonanych „zbrodni przeciwko ludzkości”, jakich dokonała polskojęzyczna grupa Gestapo, która po wojnie z rąk sowieckiego okupanta objęła wysokie stanowiska - myślała, że komuna będzie wiecznie trwała, a ich zbrodnie nigdy nie zostaną ujawnione i tych zbrodniarzy broni dzisiaj Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie.

Przemieszczenie w 1942 r. Sztabu por. J. Dambka z Sumin do Borzystowskiej Huty

Te fakty, które teraz piszemy, a dotyczące J. Gierszewskiego i Kurowskiej, pochodzą od samego dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka, który mówił: „Kiedy „Ryś” został Komendantem Naczelnym, latem 1942 r., w krótkim czasie rozpoczęły się aresztowania wśród członków „Gryfa”, szczególnie wśród leśników, którzy pozostali na przedwojennych placówkach, gdzie były i mieściły się nasze bazy. Już w październiku 1942 r. został aresztowany mój bliski współpracownik Alojzy Stawski – leśniczy z Sumin, u którego przez pewien okres był mój sztab. Pod koniec października 1942 r. w Suminach odbywało się zebranie przedstawicieli kierownictwa „Gryfa”, o którym wiedział również „Ryś” (J. Gierszewski). Przed leśniczówką wystawiono czujki gryfowskie, zabezpieczające zebranie. Po pewnym czasie powiadomiły one, że w stronę leśniczówki zbliżają się dwa samochody. W tych okolicznościach postanowiliśmy natychmiast opuścić leśniczówkę i przenieść się do jednego z bunkrów w pobliżu leśniczówki, gdzie zajęliśmy pozycje obronne. Jak się zaraz okazało, samochodami tymi przybyli funkcjonariusze Gestapo z Urzędu Osiedleńczego i Przesiedleńczego SS w Gdyni z Heinrich Kassner i Aleksandrem Arendtem na czele, którzy tam pracowali od września 1939 r. Aresztowali oni małżeństwo Stawskich, zabierając ich ze sobą. Stawski nie przeżył. Po tym zajściu wydałem polecenie ścisłej obserwacji „Rysia” (J. Gierszewskiego) i jego kochanki Gary.” Po tym fakcie „Chata” – (Alfons Pryczkowski przypis red.) zorganizował to miejsce”.

W niedługim czasie po tej próbie pojmania Kierownictwa „Gryfa” „Chata” rozpoczęła rozmowy z naszą rodziną, aby u nas umieścić sztab. Po wyrażeniu na to zgody i po odpowiednim przygotowaniu, m.in. wybudowaniu trzech bunkrów, w czym osobiście brałam udział, także moja siostra Gertruda Tempska, obecnie po mężu Reclaw i cała nasza rodzina,

- 1) Szczegółów zdrady Józefa Gierszewskiego i jego współpracy z polskojęzyczną grupą Gestapo.
- 2) Powiadomienie, że „Rys” i jego kochanka Kurowska są dokładnie śledzeni przez kontrwywiad „Gryfa”.
- 3) Sprawa zdrady J. Gierszewskiego i H. Kurowskiej jest kierowana do Sądu wojennego „Gryfa”.
- 4) Obsada nowego Komendanta Naczelnego „Gryfa”.

Nam wydawało się w tamtym czasie, że nowym Komendantem Naczelnym „Gryfa” będzie Komendant Powiatu Chojnice „Zagłoba” – (por. Jan Binczyk), ponieważ wtedy do dowódcy przyjeżdżał z pow. chojnickiego łącznik Stanisław Megger *

Od Jana Gońca dowiedzieliśmy się wtedy o szczegółach aresztowania w 1939 r. i osadzonego w Stutthof przez H. Kassner, J. Szalewskiego i A. Arendt księdza Stefana Frelichowskiego z Chełmży, również związanego ściśle z „Gryfem” i Stronnictwem Narodowym, był kapłanem w naszej organizacji.

Jan Gończ przedstawił ks. Wryczy sytuację, jaka panowała wtedy w „Gryfie” po rozpracowaniu J. Gierszewskiego – „Rysia” i jego kochanki Kurowskiej. Przedstawił ich ściśle powiązanie z polskojęzyczną grupą Gestapo i zagrożenia z tym związane dla „Gryfa” i ludności na Pomorzu. Rozpracowany i ujawniony został mechanizm, według którego kierowali oni Polaków, patriotów, do obozów koncentracyjnych, a szczególnie do Stutthofu i Potulic. Przedstawił, jakie zostały podjęte kroki w związku z tą niesłychaną zdradą J. Gierszewskiego.

W tym czasie sytuacja w dowództwie „Gryfa” w Borzystowskiej Hucie była bardzo dynamiczna. Zaraz po powrocie Jana Gońca od ks. J. Wryczy, wywiad „Gryfa” osiągnął wielki sukces, udało się mu rozpracować polskojęzyczną grupę Gestapo i ustalić zakres jej działania.

Na początku roku 1943 przybył do sztabu por. J. Dambka w Borzystowskiej Hucie łącznik Stanisław Megger z pow. chojnickiego z wiadomością, że została zdemaskowana Halina Kurowska, kochanka J. Gierszewskiego, ps. „Rys”, była ona widziana z Heinrich Kassner i Aleksandrem Arendt. Podczas tej rozmowy dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka ze Stanisławem Megger byłem obecny jako członek Rady Naczelnej, jak również związany

* - Stanisław Megger miał brata Jana nie byli oni spokrewnieni z Megger Janem, ps. „Mann”, który był agentem NKWD, współpracownikiem J. Szalewskiego, A. Arendt i H. Kassner. Stanisław Megger został zlikwidowany przez polskojęzyczną grupę gestapo. Rozpowszechniane były fałszywe dokumenty, że został on wywieziony do Rosji i tam zginął. W ten sposób próbowano przerzucić zbrodnie dokonane przez polskojęzyczną grupę gestapo na sowietów.

blisko ze sztabem dowódcy. Dowódca bardzo dokładnie pytał o okoliczności tego spotkania. Pamiętam, że zadał pytanie, jakiego koloru włosy miała H. Kurowska, bo już wiedzieliśmy, że zmieniała kolor włosów przez farbowanie, aby się maskować. Dowódca nakazał cały czas śledzenie H. Kurowskiej i przekazywanie zaistniałych okoliczności.

Początkowo sądzono, że J. Gierszewski, „Ryś” oraz H. Kurowska, którzy współpracowali z gestapowcem Kurtem Hagemanem nie mają tak rozległych powiązań z wielką polskojęzyczną grupą Gestapo, która jest odpowiedzialna za kierowanie zbrodniami na całym Pomorzu przeciwko narodowi polskiemu i będącej jednocześnie na usługach NKWD.

A po wojnie, jak nam wiadomo objęli wysokie stanowiska w Polsce z nadania sowieckiego okupanta, o czym wyżej pisaliśmy. Pomimo, że popełnili zbrodnie przeciwko ludzkości, uniknęli sądu, zarówno w Polsce, jak i w NRD. Proces gestapowców Biangi i Kaszubowskiego w Polsce był całkowicie uporzeczony, ponieważ ich współpracownicy: B. Bierut i K. Rokossowski piastowali najwyższe władze w PRL.

Tę polskojęzyczną grupę Gestapo rozpracował wywiad „Gryfa”, tzw. Grupa Józefa Drewy, Pawła Hebła i Stefana Paczosi. Ustaliła ona w sposób jednoznaczny, że grupa ta ściśle ze sobą współpracuje i składa się z wielu osób, oprócz gestapowców Heinrich Kassner i Aleksandra Arendta jako przywódców.

W jej skład wchodził m.in. Kurt Hageman, Bruno Hageman, Jan Szalewski, Ludwik Miotk, Jan Bianga, Ernest Modrow – Landrat i Kreisleiter NSDAP w Kościerzynie, Werner Modrow z NSDAP, Tadeusz Trepka „Tom” (skazany jako zdrajca na śmierć przez Sąd TOW „Gryf Pomorski”, wyrok wykonano jesienią 1943 r.) i Bernard Szczęsny.

Cechą charakterystyczną tej grupy Gestapo było to, że wszyscy znali język polski i pochodzili z Pomorza, dlatego dowództwo „Gryfa” nazwało tę grupę mianem – „polskojęzyczna grupa Gestapo”.

Byli oni bardziej niebezpieczni dla Polaków niż inni gestapowcy, którzy przybyli z głębi Niemiec. Oprócz języka polskiego znali lokalne warunki oraz mentalność społeczeństwa polskiego, mieli wielu miejscowych konfidentów i byli w NKWD jeszcze z okresu wielkiej przyjaźni między Stalinem i Hitlerem.

***Spotkanie dowództwa „Gryfa Pomorskiego” u ks. Józefa Wryczy w Czarnej
Dąbrowie jesienią 1942 r.***

Po spotkaniu Jana Gończa z ks. J. Wryczą i po przekazaniu mu opisu sytuacji, jaka zaistniała po rozpracowaniu polskojęzycznej grupy Gestapo, doszło do spotkania dowództwa „Gryfa” z ks. J. Wryczą.

Spotkanie to miało miejsce jesienią 1942 r. dowódca por. J. Dambek udał się z Borzystowskiej Huty w ochronie „Chaty” do Rębienicy, do szefa wywiadu i kontrwywiadu J. Koszałki, który tam mieszkał z rodziną, z legendarną łączniczką „Gryfa” – córką Agnieszką Koszałką, z męża Bigus, główną negocjatorką Rady Naczelnej do rozmów zjednoczeniowych w ramach „Gryfa Pomorskiego”. Z Rębienicy do Czarnej Dąbrowy, miejsca ukrywania się ks. J. Wryczy, udały się na rozmowy trzy osoby z dowództwa „Gryfa”: por. J. Dambek, por. Juliusz Koszałka i Brunon Bigus, pierwszy rozeznawał teren, a za nim podążali Juliusz Koszałka, który „żył na stopie legalnej”, biegle władał językiem niemieckim, wiele lat mieszkał w Düsseldorfie i jako były uczestnik I wojny światowej w armii niemieckiej i przedwojenny polski policjant dobrze radził sobie z wszelkimi kontrolami i mógł w ten sposób chronić por. J. Dambka przed niespodziewaną kontrolą niemieckich służb mundurowych. Por. J. Dambek również biegle władał językiem niemieckim, ale ukrywał się od początku wojny, od września 1939 r. „żył na stopie nielegalnej”.

Po przybyciu do gospodarstwa Bolesława Żmudy – Trzebiatowskiego do Czarnej Dąbrowy i po krótkim odpoczynku rozpoczęły się rozmowy. Uczestnicy tego spotkania uznali, że działalność J. Gierszewskiego oraz jego kochanki H. Kurowskiej jest wielkim zagrożeniem dla „Gryfa” w terenie, jak również dla dowództwa.

Wszyscy uznali, że należy postawić tych zdrajców pod Sąd Wojenny „Gryfa” i to zarówno J. Gierszewskiego jak i H. Kurowską. Ksiądz J. Wrycza podkreślił, że w związku ze zdradą „Rysia” i Kurowskiej znalazł się w trudnej sytuacji, ponieważ przebywa w jednym miejscu, jest mało mobilny, nie przemieszcza się z miejsca na miejsce, jest łatwym dla namierzenia przez polskojęzyczną grupę gestapo. Ks. Wrycza, z uwagi na te nowe okoliczności, zaproponował, że będzie w dalszym ciągu wspierał swoją osobą i autorytetem działalność „Gryfa Pomorskiego” ale dla większej operatywności „Gryfa” przekazuje bezpośrednie kierownictwo organizacji por. Józefowi Dambkowi, do którego ma wielkie zaufanie, który i tak do tej pory jako prezes rzeczywisty i Dowódca „Gryfa” faktycznie kieruje walką na całym Pomorzu. Wyraził podziw dla działalności dowódcy por. J. Dambka, podkreślił, że między

nimi nie było rozbieżności w żadnych sprawach. Ustalono również, że będą rozpowszechniane wiadomości, że ks. J. Wryczy nie ma na Pomorzu.

Wiosną 1943 roku został zlikwidowany jeden z członków polskojęzycznej grupy Gestapo – oficer niemiecki Kurt Hageman, członek V- Kolumny z okresu międzywojennego.

Dowódca „Gryfa” J. Dambek, który wtedy mieszkał u nas w Sztabie w Borzystowskiej Hucie, przedstawił nam, jak wywiad „Gryfa” wykrył, że Józef Gierszewski – „Ryś” oraz jego kochanka Halina Kurowska współpracują z oficerem gestapo Kurtem Hagemanem – członkiem polskojęzycznej grupy gestapo, a jest to śmiertelne zagrożenie dla „Gryfa”. Wyjaśniał nam również, że Hageman często widywany był na trasie Lębork – Bytów, znał ten teren i było to wielkim zagrożeniem dla ukrywającego się w pobliżu Bytowa ks. Pplk. J. Wryczy. Zagrożenie było tym większe, że znał on z wyglądu ks. J. Wryczę z okresu przedwojennego, mieszkał w Wejherowie, miał obywatelstwo Wolnego Miasta Gdańsk.

Por. J. Dambek wyjaśnił nam, że bracia Bruno i Kurt Hageman, K. Keyserling, Henryk Kassner, Aleksander Arendt, Jan Bianga, Ludwik Miotk w okresie międzywojennym byli w V-Kolumnie, jeździli na szkolenia, ćwiczenia i zjazdy organizacji paramilitarnej do Królewca. Ukrywali swoją obecność na tych zjazdach – Stahlhelmu.

Dowódca „Gryfa” por. J. Dambek podkreślał, że to właśnie ta grupa z V- Kolumny już z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do Polski w 1939 r. kierowała aresztowaniami Polaków wysyłając ich do Stutthofu i Piaśnicy według wcześniej przygotowanych list. W Gdyni rozpoczęli już aresztowania 13 września, kiedy jeszcze trwały walki na Kępie Oksywskiej. Ich bojówki faszystowskie wiedząc, np. kiedy będzie maszerowało Polskie Wojsko po kapitulacji z Helu, organizowały pikiety z flagami faszystowskimi na trasie ich przemarszu. Taka prowokacja była w wielu miejscowościach, szczególnie nasilona w Wejherowie, Redzie i Rumii.

W tej sytuacji dowództwo „Gryfa” wydało na K. Hagemana wyrok śmierci. Wyrok zaplanowano wykonać w pociągu, w ruchu, aby nie było odwetu ze strony Niemiec na ludności polskiej. Grupa kierowana przez Józefa Drewę z Wejherowa, w której był as wywiadu, Paweł Hebel, Stefan Paczoska i kurierka o pseudonimie „Błyskawica” rozpoznała

H. Kurowską, współpracownicę J. Gierszewskiego – „Rysia” – na dworcu w Kościerzynie, wsiadła do pociągu udającego się do Gdyni, do którego wcześniej wsiadła też Kurowska. Po wskazaniu Kurowskiej, „Błyskawica” opuściła grupę. W Gdyni, na głównym dworcu kolejowym, grupa obserwowała dalej Kurowską. Usiadła ona przy stoliku w małej poczekalni, a za chwilę dosiadł się do niej gestapowiec K. Hageman. Przez dłuższą chwilę rozmawiali, a potem przekazała mu kopertę, którą włożył do kieszeni marynarki, udał się do pociągu relacji Gdynia – Wejherowo (gdzie mieszkał).

Do pociągu tego wsiedli obserwujący go wywiadowcy „Gryfa”. Pomiędzy Redą a Pieleśzewem podeszli z bronią w ręku do gestapowca, zażądali natychmiastowego wydania listu doręzonego mu przez Kurowską na dworcu w Gdyni. Hageman chwycił za broń, ale szybciej strzały oddali Gryfowcy. Gestapowiec zginął.

Przejęli doręczony przez Kurowską list Gierszewskiego, zerwali hamulec i wyskoczyli z pociągu do pobliskiego lasu. Józef Drewa, który kierował akcją, przekazał list dowództwu „Gryfa”, które zapoznało się z jego treścią i przekazało go do Sądu „Gryfa”. O akcji tej opowiadał nam również sam J. Drewa w czasie okupacji, a także po wojnie.

Współpraca „Rysia” z polskojęzyczną grupą Gestapo

Józef Gierszewski był już wcześniej śledzony. W lutym 1943 r. formalnie został odwołany z Komendanta Naczelnego pionu wojskowego „Gryfa”, za zdradę Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i współpracę z polskojęzyczną grupą gestapo, w szczególności za ścisłą współpracę z gestapowcami Heinrich Kassner – inspektorem gestapo gdyńskiego, i Aleksandrem Arendt z Kartuz, który miał w Gdyni zakamuflowany punkt wywiadowczy przy ul. Horst – Wessel – Strasse. Miejsce to służyło do inwigilacji polskich patriotów, którzy walczyli z hitlerowskim okupantem – głównie żołnierzy „Gryfa”. Niemcy zlokalizowali w Gdyni ważny przemysł, pracujący dla Wehrmachtu*.

* - Aleksander Arendt przez całą wojnę pracował dla Wehrmachtu, dlatego jako obywatel państwa niemieckiego nie poszedł na front. Niemcy pod koniec wojny kierowali do Wehrmachtu nawet dzieci oraz mężczyzn w podeszłym wieku. Po wojnie A. Arendt pozostał w Polsce i do dziś jest obywatelem państwa niemieckiego. Był on również obywatelem Niemiec, kiedy zakładał z ramienia UB Zrzeszenie Kaszubskie i został I Prezesem, dlatego że nie przeszedł obowiązkowej weryfikacji dla Niemców z 1947 r., którzy chcieli pozostać w Polsce. Dlatego z taką determinacją osoby związane z UB i SB, głównie skupieni w Zrzeszeniu Kaszubsko – Pomorskim bronią A. Arendta i jego przegranej sprawy. Zaraz po wojnie, aby przekonywać, że A. Arendt był Polakiem i nie był w gestapo, zaczęto uwiarygodniać go, nadając mu różne funkcje, m.in. iż był w „Gryfie” i to Komendantem Naczelny pionu wojskowego.

Ponieważ Gdynia była zamieszkała przez Polaków, nie była więc intensywnie bombardowana przez aliantów.

Współpraca Józefa Gierszewskiego, ps. „Rys”, z polskojęzyczną grupą gestapo polegała również na dostarczaniu adresów gryfowców wraz z dokumentacją w postaci zdjęć w celu ich łatwiejszego pojmania.

Oto jeden z przykładów praktycznej działalności szpiegowskiej J. Gierszewskiego i H. Kurowskiej, przekazany nam przez dowódcę „Gryfa”, por. J. Dambka. W tej zbrodniczej działalności J. Gierszewski posługiwał się również H. Kurowską. Jeździli razem na zlecenie gestapo np. do leśniczówek, na których Niemcy pozostawili polskich leśników (po zajęciu Polski, jak również innych krajów, Niemcy nie byli w stanie obsadzić wszystkich leśniczówek i dlatego te nieobsadzone stały się ostoją i bazą dla żołnierzy „Gryfa”). Gierszewski przedstawiał się, że jest Komendantem Naczelnym „Gryfa”, o czym wtajemniczeni leśnicy wiedzieli, przyjmowano ich z wyjątkową gościnnością, z której leśnicy znani są do dziś. W pokoju gościnnym – salonie m.in. przeglądali zdjęcia rodzinne, które tam były przechowywane. Ponieważ J. Gierszewski był z kobietą, oddawano mu do dyspozycji właśnie to pomieszczenie, nikt tam nie wchodził, nocowali nieraz przez kilka dni. Mieli więc czas wykradać zdjęcia z albumów oraz inne dokumenty, które potem przekazywano do gestapo gdańskiego, do H. Kassner i A. Arendta.

Polskojęzyczna grupa gestapo po dostarczeniu adresów oraz innych materiałów robiła zasadzkę na żołnierzy „Gryfa” i ich aresztowano, ważniejszych, których podejrzewali, że mogą wiedzieć, że polskojęzyczna grupa gestapo również jest na usługach NKWD likwidowano w trakcie przesłuchania (np. Jana Binczyka – komendanta pow. Chojnice), pozostałych kierowano do Stutthofu, Potulic i innych obozów.

W gdańskim gestapo był dużych rozmiarów stół, na którym były ułożone zdjęcia, przykryte szkłem, przez nich dostarczone. Od rozpoznawania tych zdjęć rozpoczynano przesłuchania żołnierzy „Gryfa”. Między innymi Zygmunta Binczyka, który rozpoznał zdjęcia zabrane przez Gierszewskiego i Kurowską z ich rodzinnych albumów, kiedy mieszkali u nich w leśniczówce Młynki.

W wyniku zdrady J. Gierszewskiego i H. Kurowskiej zostały aresztowane następujące osoby z pow. Chojnice, o których wiedzieliśmy w czasie okupacji od por. J. Dambka:

Józef Olszewski „Andrzej” – z Włocławka – Aleksandrowa Kujawskiego, aresztowany w październiku 1942 r. przez H. Kassner z polskojęzycznej grupy gestapo w Gdyni – Witomino, ul. Poprzeczna 18; zamordowany przez

	Kaszubowskiego w trakcie przesłuchania;
<i>Alojzy Stawski</i>	leśniczy z Sumin, aresztowany w końcu października 1942 r. przez H. Kassner i A. Arendta; nie przeżył;
<i>Helena Stawska</i> (żona)	aresztowana w tej samej akcji;
<i>Jan Binczyk</i>	leśnik, komendant pow. chojnickiego, który został zamordowany w czasie przesłuchania na gestapo w Gdańsku przez H. Kassner, A. Arendta i Sasse;
<i>Żona Jana Binczyka</i>	skierowana do obozu w Potulicach;
<i>Krystyna Binczyk</i>	córka Jana Binczyka, zmarła w obozie w Potulicach;
<i>Zygmunt Binczyk</i>	torturowany na gestapo przez H. Kassner i Sasse, skierowany do obozu w Potulicach;
<i>Oskar Halama</i>	leśnik z Lasek, przesłuchiwany na gestapo w Gdańsku przez H. Kassner i A. Arendta;
<i>Cyryl Zalewski</i>	leśnik z Lasek, przesłuchiwany na gestapo w Gdańsku przez H. Kassner i A. Arendta;
<i>Stanisław Megger</i>	rozpracowany przez A. Arendta, zamordowany w końcowej fazie wojny w sposób skrytobójczy na terenie pow. chojnickiego.

W czasie, kiedy wykonano wyrok śmierci na Kurcie Hagemanie, który był członkiem polskojęzycznej grupy gestapo. Jego współpracownik Józef Gierszewski, zaczął się ukrywać. Jak podawał nam por. Augustyn Westphal (ostatni dowódca „Gryfa” zamordowany przez UB w 1946 r.), J. Dambek dał jeszcze szansę J. Gierszewskiemu „aby opuścił Pomorze”. Gierszewski nie skorzystał z propozycji J. Dambka, uważał że po Stalingradzie Rosjanie niedługo wkroczą na nasze tereny, a tedy polskojęzyczna grupa gestapo, która współpracowała z NKWD, obejmie w Polsce w nagrodę wysokie stanowiska.

O tej współpracy J. Gierszewskiego i jego kochanki z gestapo również mówił nam po wojnie dr Konrad Ciechanowski i dla potwierdzenia tego przysłał nam swoje opracowanie „Zapiski historyczne – Tom LV – Rok 1990. Zeszyt 2-3”.

Z powodu tej niesłychanej zdrady J. Gierszewskiego – współpracy z Gestapo, a ponadto że złamał „Świętą Przysięgę”, podjął próbę likwidacji struktur „Gryfa”,

zdefraudował wiele tysięcy marek, które pochodziły ze sprzedaży „cegiełek Gryfa”^{*} i prowadził niemoralny tryb życia, został wyrokiem Sądu „Gryfa” skazany na karę śmierci.

J. Gierszewski cały czas się ukrywał, przeniósł się do Kalisza Kaszubskiego, koło Kościerzyny, był pod stałą opieką członków polskojęzycznej grupy gestapo, szczególnie Jana Szalewskiego. Pomimo tego, jego miejsce ukrywania zostało zlokalizowane, aresztowano go i po odczytaniu mu wyroku Sądu „Gryfa” rozstrzelano (leśniczówka „Dywan”). Do wykonania wyroku zgłaszało się wielu chętnych. Z powodu tej niesłychanej zbrodni wybrano najbardziej zasłużonych żołnierzy „Gryfa” do wykonania wyroku. H. Kurowskiej udało się zbiec z Pomorza przed wyrokiem śmierci.

Na przełomie 1942 / 1943 r. razem z „Chatą” poprzez Brunona Gawina, który pracował w Gdyni i był w wywiadzie „Gryfa”, nawiązaliśmy kontakt z żołnierzem „Gryfa”, który był w naszej organizacji rusznikarzem, mieszkał w okolicy Twardej Góry. Opowiadał nam wtedy, że znał rodzinę Gierszewskiego, w tym również jego żonę Annę. Kiedy dowiedziała się ona, że J. Gierszewski i Halina Kurowska współpracują z gestapo i w wyniku ich zdrady zostało aresztowanych wielu polskich leśników, w tym kilku zginęło, nie chciała mieć z nim żadnego kontaktu, rodzina wyrzekła się jego.

Po wojnie mój mąż Pryczkowski – „Chata”, który był nauczycielem, będąc w Gdańsku na konferencji nauczycielskiej, spotkał tego rusznikarza, był on również nauczycielem i pracował w szkole zawodowej w Gdańsku – Brzeźnie, przy ul. Sterniczkiej i nazywał się Łepak. Był on u nas kilka razy po wojnie w Kartuzach, rozmawialiśmy wtedy, między innymi również o zdradzie J. Gierszewskiego.

Właśnie wtedy opowiadał nam nauczyciel Łepak, że dokonano ekshumacji i przeniesienia zwłok J. Gierszewskiego, spod Kalisza Kaszubskiego, koło Kościerzyny do miejscowości Borzyszkowy, koło Lipnicy. Miało to miejsce w marcu 1960 r.. Zdrada J. Gierszewskiego była powszechnie znana na całych Kaszubach, więc Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie miało wielki kłopot, gdzie go pochować. Nie pochowano go w miejscu urodzenia (rodzina wyrzekła się jego), ani gdzie pracował przed wojną, jak również gdzie zginął. W pow. Kościerskim wszyscy znali jego zbrodniczą przeszłość.

Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie zdecydowało się pochować go w miejscowości Borzyszkowy, koło Lipnicy, gdzie nikt go nie znał. Ludność była w dużej części napływowa, łatwiej było fałszować jego przeszłość i w ten sposób bronić polskojęzycznej grupy gestapo, która potem zakładała Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie – podkreślał Łepak.

^{*} - pieniądze te przeznaczone były dla sierot i wdów po zamordowanych Gryfowcach.

Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie uznało, że szczególnie dobrym okresem do fałszowania historii „Gryfa” jest czas walki z narodem polskim – okres stanu wojennego, kiedy A.Arendt był w PRON * (Dziennik Bałtycki, kwiecień 1983, str.73).

Pod osłoną stanu wojennego w tym czasie zorganizowano sympozjum z Lipnicy pod wymownym tytułem „Wokół spisku na życie mjr Rysia” **.

Po zapoznaniu się z materiałami z tego sympozjum, stwierdziliśmy że przytoczone zostały tam w stosunku do żołnierzy „Gryfa” wszystkie nieprawdziwe fakty i kłamstwa z okresu stalinowskiego, kiedy UB na zlecenie sowieckiego okupanta likwidowało na Pomorzu struktury Polskiego Państwa Podziemnego – Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”.

* - Aleksander Arendt był w składzie Prezydium Rady wojewódzkiej PRON w Gdańsku.

** - Józef Gierszewski „Ryś” był porucznikiem.

ra Politycznego KC, i sekretarz KW PZPR w Gdańsku Stanisław Bejger, członek Prezydium NK, prezes WK ZSL Bogusław Droszcz oraz przewodniczący WK SD Andrzej Bartel. Obecni byli również przedstawiciele stowarzyszeń katolickich: Mieczysław Gałdziński reprezentujący PAX, Marian Szatybelko — PZKS i Stanisław Gorski — ChSS. Uczestniczyli także: przewodniczący WRN w Gdańsku Lech Bednarski oraz wojewoda gdański gen. bryg. Mieczysław Cygan.

Serdecznie powitano przedstawicieli Tymczasowej Rady Krajowej PRON: wiceprzewodniczącego TRK, posła na Sejm Zdzisława Pileckiego oraz

Politechniki Gdańskiej i Bożenę Kuchtę, przedstawicielkę ZHP. Propozycje zostały przez delegatów przyjęte jednomyślnie.

Zjazd wybrał następnie członków komisji: mandatu woj. z przewodniczącym Stanisławem Gorskim oraz uchwał i wniosków z prof. Alfredem Czerwikiem jako przewodniczącym.

Referat w imieniu ustępującego Prezydium TRW PRON wygłosił kpt. ż.w. Walenty Milenuszkin. Na wstępie mówca akcentował historyczne przemiany jakie zaszły w świadomości społeczno — politycznej naszego społeczeństwa. Przypomniał rodowód ruchu, podkreślając rolę i znaczenie Obywatelskich Komite-

nistracji państwowej i terenowej PRON w Gdańsku. Wiele uwagi w swej działalności poświęca sprawom morza i gospodarki morskiej, szkolnictwu morskemu, a także ochronie środowiska naturalnego.

Do współpracy zgłosiły się liczne organizacje społeczne, kombatanckie, młodzieżowe. W Milenuszkin akcentował działalność społeczną na rzecz ruchu robotniczego, mieszkańców miast i gmin oraz załóg kluczowych zakładów pracy.

Referent omówił również działalność zespołu interwencyjnego, pracującego pod przewodnictwem doc. Stanisława Potockiego.

Chętnie w naszej pracy pomagają nam młodzież — powiedział W. Milenuszkin. — Nieprawdą jest, że stołona na uboczu. Ruch nasz — podkreślił — w swej nazwie określający kierunek działania, stał się ważnym elementem politycznym naszej rzeczywistości. Przewodniczący Tymczasowej Wojewódzkiej Rady dziękując wszystkim działaczom ruchu, podkreślił, że nasza droga nie jest ani łatwa, ani szybka do przebycia, lecz jesteśmy na do brym kursie.

W dyskusji zabralo głos 15 osób: Stanisław Gorski, Jan Glowacki, Antoni Synoradzki, Stanisław Bejger, Henryk Borkowski, Bogusław Droszcz, Elżbieta Rekowski, Andrzej Bartel, Zygmunt Worzala, Lech Bednarski, Mieczysław Gałdziński, Ryszard Dąbrowski, Marian Szatybelko, Czesław Flerka i Tadeusz Wolny. (Pozostała część — złożyła swe głosy do protokołu).

Mówiono o dalszej potrzebie działań na rzecz integracji społeczeństwa wokół celów nadrzędnych jakimi są: socjalizm i sprawiedliwość społeczna. Narodziliśmy się — podkreślano — to naród słaby, nie liczący się w świecie. Przedstawiciele stowarzyszeń katolickich akcentowali potrzebę dalszego kontynuowania dialogu państwa z Kościołem, upatrując w tym ważny element pojednania narodowego. Wiele mówców podkreślało, iż patriotyczny ruch odegrał dużą rolę w walce z biurokracją, patologią społeczną, załatwianiem spraw nierzeczywistych ludzi pracy.

Zabierając głos w dyskusji Stanisław Bejger akcentował, iż PRON będący wielką szansą Polski i Polaków, ruch ciągle jeszcze młody, lecz stopniowo wrastający w ideowy i polityczny krajobraz naszego kraju, staje się w woj.

stulaty dotyczące przyszłej pozycji i roli ruchu. Proponowano m. in., aby PRON stał się ogniwem w systemie badania opinii publicznej oraz posiadał uprawnienia opiniotwórcze aktów prawnych przed ich uchwaleniem.

Powinniśmy dążyć do tego, aby w myśleniu naszych rodaków — naród i państwo stanowiły nierozdzielalną jedność — powiedział m. in. Bogusław Droszcz, wskazując na przykłady ofiarnego społecznego działania ludności wielkiej.

● Dokończenie na str. 2

gen. br. poinform. ministra gen. dyw. przecho. wiedz. al. b. owe.

Okres, dził gen. cki, ch. wieloma gnielam we inie: nia wawcze wo-polit. zwartość go Okre: szczegó:

Skład Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Gdańsku

Przewodniczący:
Walenty Milenuszkin, kpt. ż.w.

wiceprzewodniczący:
Joanna Michałowska-Gumowska, sekretarz KW PZPR;
Mieczysław Gałdziński, kierownik O/W PAX;
Stanisław Gorski, przewodniczący O/W ChSS;
Szczepan Korlowski, sekretarz WK ZSL;
Andrzej Lewiński, sekretarz WK SD;

sekretarz:
Gerard Kleddik, sekretarz TRW PRON;

członkowie:
Ryszard Dąbrowski, przewodniczący MRN w Trzebie; Mieczysław Ruciński, rolnik indywid. gm. Trąbki Wielkie;

Zygmunt Zieliński, radny MGRN Skarszewy;
Aleksander Arendt, działacz TPG, były komentant „Gryfa Pomorskiego”;

Kazimierz Cupisz, poseł na Sejm, mistrz w Stoczni im. Komuny Paryskiej;

Ludwik Dutkowski, kontradmirał, zastępca dowódcy Mar. Woj.;

Zygmunt Dyzmański, rzemieślnik, członek Zarządu Izby Rzemieślniczej;

Eugeniusz Hinz, technolog w Stoczni Gdańskiej im. Lenina;

Jan Kocybała, kontroler jakości produkcji w Stoczni im. Komuny Paryskiej;

Zbigniew Kowalski, zastępca członka KC PZPR, docent Politechniki Gdańskiej;

Maciej Krzyżanowski, profesor, dyrektor Instytutu Morskiego;

Bożena Kuchta, komendant Hufca ZHP w Kartuzach;

Leon Lendzion, przewodniczący WK FJN;

Halina Minkowska, wiceprzewodnicząca ZW Ligi Kobiet Polskich;

Stanisław Potocki, docent, dyrektor Instytutu Baltyckiego;

Kazimierz Samulak, rolnik indywidualny w Cedrach Wielkich;

Józef Skrzypecki, zastępca szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, w Gdańsku;

Marian Sykula, dyrektor Woj. Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Gdyni;

Marian Szatybelko, przewodniczący Oddziału Polskiego Związku Katolicko-Społecznego.

Na Zalewie Wiślan

Sledzi już

Z informacji uzyskanych wczoraj w Zarządzie Krajowego Związku Spółdzielni Rybackich w Gdyni wynika, że w ciągu ostatnich trzech dni wydajność śledzi na Zalewie Wiślanym uległa spadkowi. Jest to już chyba koniec rekordowych „żniw śledziowych”, chociaż — „nie nie wiadomo” — jak powiadają doświadczeni rybacy.

Według danych KZSR, od początku tegorocznych „żniw” do 8 bm. rybacy z trzech spółdzielni zalewowych z „Kopernika” — we Fromborku, „Zalewu” w Tolmicku i „Żagla” w Stegnie odłowili ok. 2500 ton śledzi (w tym samym okresie ub. roku zaledwie 360 ton). Liczyby te aż nadto wyraźnie świadczą o zmasowaniu ławie śledziowych w wodach Zalewu Wiślanego w tym roku.

Telefonujący do naszej redakcji czytelnicy wyrażali jednak zdziwienie, że przy takich ilościach śledzi nie ma ich pod dostatkiem w trójmiejskich sklepach, podczas gdy są one w handlu olsztyńskim czy warszawskim. Pytali — dlaczego tak jest?

Dyrektor Centrali Rybnej w Gdyni J. Raczyński stwierdził, że centrala ta w okresie od 28 marca do 2 kwietnia br. (czyli na dzień przed świętami) przejęła od rybaków łącznie 400 ton śledzi, w tym 135 ton od KZSR, resztę zaś z punktów skupu od rybaków indywidualnych. Nie jest to mało. Czy jednak należyte wykorzystanie zostały wszystkie punkty sprzedaży, czy uruchomiono nowe? Czy śledzie zostały w pełni zagospodarowane?

wane: ne i pr. po se: „Śledzi wrócić:

Roz

W po ty się wy spe ka se: ONZ, I ministra niczny: Pakista dzielny: mi dy nych i polityc sytuac: nu.

Diep wadził z min: niczny: zadem: nem. dano bliczn: miast nistren nych A Mohan: Coro dzien: wa si, godnio: się pr: nych

Jak i turny: brzeż: z prz: czu, p: giem, p: do +3: silny, północ:

Kwiecień 1983 r. Dziennik Baltycki

***Współpraca byłej polskojęzycznej grupy Gestapo po 1945 r.
z Bolesławem Bierutem na Pomorzu***

Bolesław Bierut będąc rosyjskim szpiegiem od 1924 r. w Kominternie używał różnych pseudonimów, np.: „Jankowski”, „Tomasz”. Były to pseudonimy operacyjne na Polskę. B. Bierut był agentem rosyjskim i niemieckim, jest to rzecz powszechnie znana. Byli przecież do 22 czerwca 1941 r. sojusznikami w okresie wielkiej przyjaźni pomiędzy Hitlerem a Stalinem, kiedy wspólnie w 1939 r. podjęli decyzję likwidacji państwa polskiego. B. Bierut brał osobiście udział w tworzeniu Paktu Ribbentrop – Mołotow w Gdańsku, poczynając od 1935 r., wtedy mieszkał u Modrowów i Heinricha Kassnera w Wolnym Mieście Gdańsk. Można tylko sobie wyobrazić, do jakiego stopnia upozorowany i jaką parodią był proces sądowy, który odbył się w 1954 r. w Gdańsku i w Warszawie przeciwko Janowi Kaszubowskiemu – Heinrich Kassner, kiedy jeden agent rosyjsko – niemiecki na terenie Polski urządza proces przed polską opinią publiczną swemu współpracownikowi, drugiemu agentowi niemiecko – rosyjskiemu.

Ta parodia procesów sądowych wyjaśnia całkowicie, jak mogli działać bezkarnie fałszerze historii Polski, w tym również TOW „Gryf Pomorski”, członkowie z polskojęzycznej grupy Gestapo, mając swoich współpracowników na najwyższych stanowiskach w zniewolonej Polsce. Dlatego jeszcze dzisiaj Zrzeszenie Kaszubsko – Pomorskie broni A. Arendta. ZK-P razem z A. Arendtem i L. Lubeckim oddali do sądu mnie oraz moją małżonkę, jak również syna Józefa Dambka - Alojzego Dambka. Ten proces Heinricha Kassner był upokorzeniem dla całej Polski, ale w szczególności dla nas, żołnierzy TOW „Gryf Pomorski”.

O tym, że B. Bierut był agentem również niemieckim ujawnił już w 1953 r. Józef Światło, który zbiegł z Polski do Berlina Zachodniego w 1953 r. Dowiedziała się wtedy cała Polska kim był B. Bierut, za pośrednictwem Radia Wolna Europa, w cyklicznej audycji pt. „Mówi Józef Światło”, którą wtedy słuchaliśmy również i my. Do nas, na Kaszuby, teksty pisemne tej audycji docierały balonami wysyłanymi z Borholmu. Potem ukazywały się w II obiegu w książce Józefa Światła „Za kulisami bezpieki i partii”, wyd. Wektory. Potwierdzają to również „Pamiętniki Władysława Gomułki”, jak również publikacje z Rosji. Wszystkie te źródła potwierdzają, że Bolesław Bierut był również agentem niemieckim.

W 1939 r., kiedy wojska rosyjskie i niemieckie zajmowały terytorium Polski przesuując się w głąb kraju, B. Bierut nie udał się do Moskwy, jak należało się spodziewać, lecz do Berlina. Po czym, jako agent niemiecki, został przerzucony do Mińska, na Białorusi,

gdzie był dyrektorem dużej firmy niemieckiej, która zaopatrywała potem wojsko Wehrmachtu na froncie wschodnim w produkty żywnościowe.

Pod koniec wojny z Mińska został przetrzucony do Warszawy przez oddział NKWD, gdzie obwołany został Przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej.

W czasie, kiedy agent niemiecki i rosyjski B. Bierut został przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej i wiadomość tą ze zdjęciem podała prasa na Białorusi, która była już zajęta przez wojska sowieckie, do redaktora gazety w Mińsku zaczęli zgłaszać się Białorusini oznajmiając, że osobnik ten, którego zdjęcie zamieszczone jest w gazecie był Niemcem i pracował w niemieckiej firmie, jako dyrektor.

W okresie rządów Edwarda Gierka, jako I sekretarza PZPR, napisała do niego pewna Żydówka z Mińska podając, że w czasie wojny była kochanką B. Bieruta – „Waszego Prezydenta”, u której mieszkał. Zwróciła się do niego o przyznanie jej stosownej emerytury. Tow. E. Gierek, może w obawie, że ujawni ona, czym zajmował się jego poprzednik, I sekretarz - B. Bierut w czasie wojny na Białorusi, przyznał jej emeryturę.

Żydówka ta przed wojną pracowała razem z mężem w radiu białoruskim w Mińsku w programie muzycznym. W czerwcu 1941 r., kiedy wojska niemieckie uderzyły na Rosję, razem z mężem uciekała do Moskwy. Mężowi jej udało się przedostać do Moskwy. Natomiast ją pojmały wojska niemieckie i wróciła do Mińska. Tu los złączył ją z B. Bierutem.

Obecnie, źródła sowieckie podają już, że B. Bierut był również agentem niemieckim, ale za zgodą Związku Radzieckiego. B. Bierut, kiedy współpracował ściśle ze zbrojną polskojęzyczną grupą Gestapo, poczynając od 1935 do 1956 r. (do śmierci), był agentem niemieckim i rosyjskim. Ich obowiązki służbowe były skierowane zawsze przeciwko żywotnym interesom państwa polskiego, na każdym etapie ich działalności.

W okresie międzywojennym, kiedy tworzyli w Gdańsku podwaliny pod Pakt Ribbentrop – Mołotow, potem B. Bierut przebywał w polskim więzieniu, skazany wyrokiem za działalność przeciwko państwu polskiemu. Również po 1939 r., kiedy rezydował w Berlinie i w Mińsku, w niemieckiej firmie. Szczególnie szkodliwa była działalność B. Bieruta, kiedy rezydował w Polsce po 1945 r. i wtedy uwiarygodniał polskojęzyczną grupę Gestapo.

W 1952 r., kiedy trwały przygotowania państwowe do obchodów 60 rocznicy urodzin B. Bieruta, spreparowanych według najgorszych sowieckich wzorów*, na wniosek ubowców: Franciszka Marchewicza, Aleksandra Arendta, Jana Szalewskiego, B. Bierut nazywał małą

* - z tej okazji urodzin B. Bieruta, robotnicy przekraczają normy, traktorzystki chcą głębiej orać, poeci piszą „(...) nie jestem skowronkiem, w księżyc się nie zmienię, lecz będę traktorem głębiej orać ziemię.”

wieś, gdzie był przed wojną majątek Modrowów, w pow. kościerskim, swoim imieniem – nazwana zostaje Bolesławowem. Dla wszystkich wtedy musiało być jasne, że skoro B. Bierut udziela swego imienia, wszystko, co tu się działo u Modrowów musi być prawdziwe. Polskojęzyczna grupa Gestapo razem z prezydentem B. Bierutem fałszuje, że to właśnie w Bolesławowie urodził się Hans Kassner – Heinrich Kassner jeden z największych zbrodniarzy niemieckich, przyjaciel B. Bieruta, u którego mieszkał przez okres około dwóch tygodni, kiedy tworzyli początki Paktu Ribbentrop – Mołotow w Gdańsku w okresie międzywojennym. Faktycznie urodził się on w Gdańsku. Heinrich Kassner był międzynarodowym zbrodniarzem wojennym, poszukiwanym przez Amerykanów i Anglików po wojnie, dlatego było potrzebne to fałszowanie ze zmianą na nazwiska i miejsca urodzenia zbrodniarza, aby uniemożliwić ściganie go przez Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze.

B. Bierut obawiał się, że jakby Heinrich Kassner stanął przed prawdziwymi sądami na zachodzie, mógłby ujawnić, że to B. Bierut był w Gdańsku jednym z twórców zbrodniczego Paktu Ribbentrop – Mołotow, a zbrodnia katyńska przypisana Niemcom była pokłosiem tego zbrodniczego paktu.

Dlatego pragniemy tu podkreślić, jako świadkowie historii i uczestnicy tych wydarzeń, że to prezydent Polski B. Bierut był zakładnikiem Inspektora Gestapo gdańskiego, to B. Bierut zabiegał o względy zbrodniarza wojennego H. Kassner*. A polskojęzyczna grupa Gestapo na czele z Heinrich Kassner i Aleksandrem Arendt „rozdawała karty”.

Dlatego wszystkie wyroki sądowe przeciwko H. Kassner, jak również z jego udziałem muszą być unieważnione, ponieważ zapadały one pod dyktando agentów obcych państw, obywateli Niemiec hitlerowskich: Heinrich Kassner i agenta rosyjskiego B. Bieruta w zniewolonej Polsce.

Aby to nie zabrzmiało dziwnie i podejrzenie, że prezydent Polski B. Bierut tak wyróżnił swoim imieniem małą miejscowość, gdzie znajdował się majątek Niemca Modrowa z NSDAP, swego współpracownika, B. Bierut postanowił jeszcze z tej samej okazji 60-rocznicy urodzin i w tym samym „dekrecie” imienia swego udzielić: Uniwersytetowi Wrocławskiemu, Hucie ”Częstochowa” oraz Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

Potem, w 1954 r., rozpoczął się fikcyjny proces Kassner, upozorowany i sterowany przez byłą polskojęzyczną grupę Gestapo i B. Bieruta przeciwko fikcyjnej osobie, której zmieniono tożsamość (zobacz: fakty wyżej opisane).

* - znał on zbrodniczą przeszłość B. Bieruta, skierowaną przeciwko Polsce. B. Bierut pozorował, że był Polakiem, naśladował w każdym szczególe prezydentów przedwojennej Polski, np. kiedy został prezydentem (1947) składał przysięgę według przedwojennej Roty, kończąc słowami: „tak mi dopomóż Bóg”.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 r. nazwy związane z agentem rosyjskim, niemieckim pułkownikiem NKWD - B. Bierutem, zostały zlikwidowane, ponieważ były hańbą dla Polski. Okazuje się, że nie wszędzie, np. w gminie Skarszewy, nazwa Bolesławowo jest do dziś, również u prezydenta Łukaszenki na Białorusi w Mińsku B. Bierut ma swoją ulicę. W Kościerzynie honorowym obywatelem miasta jest B. Bierut, a fakt ten „władze” Kościerzyny ukrywają przed Polską. Kiedy dwa lata temu napisałem list, aby pozbawić B. Bieruta, honorowego obywatelstwa do dziś nie otrzymałem odpowiedzi. Jakby było mało tego, w Kościerzynie jest ul. Franciszka Marchewicza, z którego inicjatywy między innymi B. Bierut został honorowym obywatelem Kościerzyny. F. Marchewicz był pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa (UB), kiedy zlikwidowano UB znalazł on miejsce w Zrzeszeniu Kaszubskim, a od 1964 r. w Zrzeszeniu Kaszubsko – Pomorskim. Pełnił tam funkcję Prezesa Zarządu Powiatowego. Natomiast A. Arendt był z ramienia UB założycielem Zrzeszenia Kaszubskiego i I Prezesem.

Ponieważ w Kościerzynie honorowym obywatelem jest w dalszym ciągu agent sowiecko – niemiecki B. Bierut oraz ulicę swoją ma Franciszek Marchewicz, zabrakło w tym mieście miejsca dla prawdziwych Kaszubskich Bohaterów.

W 2000/2001 r. społeczeństwo Kościerzyny z inicjatywy naszej, jako członków Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, ufundowało tablicę pamiątkową kaszubskiemu bohaterowi Janowi Gończ, miała ona być umieszczona na Rynku w Kościerzynie, tak było uzgodnione z kombatanami i burmistrzem Kościerzyny.

Jan Gończ prowadził w Kościerzynie biuro werbunkowe ochotników na wojnę bolszewicką w 1920 r. i razem z nimi walczył w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy w czasie „Cudu nad Wisłą”. Był również uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego, hallerczykiem. W 1939 r. stworzył oddział partyzancki i stanął na jego czele jako dowódca. Był w powiecie kościerskim twórcą „Gryfa Kaszubskiego”, głównym kronikarzem i dokumentalistą i najbliższym współpracownikiem twórcy „Gryfa”, por. J. Dambka.

Jan Gończ znał języki obce, w tym perfekcyjnie j. niemiecki z jego lokalnymi odmianami i archaicznymi pisowniami. Prowadził przed wojną w Kościerzynie kancelarię prawniczą i był przeszkolony w tym zakresie w „Sieci dywersji pozafrontowej” na wypadek wojny, jako wysoko kwalifikowany specjalista w zakresie głębokiej konspiracji*, która była częścią struktur obronnych przedwojennego państwa polskiego. Wystawiał w czasie wojny

* - w ramach szkolenia w „Sieci dywersji pozafrontowej” w okresie międzywojennym pracował przez rok w biurach wydawania dowodów osobistych za zgodą odpowiednich służb.

różnego rodzaju niemieckie i polskie dokumenty, takie jak: dowody osobiste, metryki urodzenia, karty urlopowe osobom „spalonym”, poszukiwanym przez Gestapo, zmieniając w ten sposób ich tożsamość, ratując tysiące ludzi od niechybnej śmierci.

Pragnę tu podkreślić, że jako zaufana łączniczka Sztabu por. J. Dambka w czasie wojny, przenosiłam dokumenty głównie tożsamości, wystawiane przez Jana Gończa, np. ze Skorzewa pod Kościerzyną, gdzie wtedy się on ukrywał, z Lasów Mirachowskich, z Przyrowia od Jana Bloka, gdzie był Sztab A. Westphala* (gdzie mieszkała legendarna łączniczka Sztabu – Maria Blok, obecnie Maria Lemke oraz jej brat Józef Blok), do Sztabu por. J. Dambka w Borzystowskiej Hucie.

Jan Gończ posiadał duże zdolności manualne. Zdobył wiedzę, co do zwyczajów i sposobów wystawiania różnych dokumentów przez niemieckich urzędników, które to zwyczaje różniły się znacznie w zależności od regionu Niemiec. Dlatego dokumenty wystawiane przez niego uważane były za „silne papiery”, nie budziły podejrzeń w Gestapo.

Jan Gończ wystawił więcej dokumentów niż szwedzki bohater Raul Walenberg, którym Szwedzi szczycą się przed całym światem. Jan Gończ mógłby być nie tylko wizytówką Kościerzyny, ale całej Polski. W Kościerzynie jednak zabrakło kawałka kaszubskiej ziemi, aby umieścić tam tablicę pamiątkową kaszubskiego bohatera.

Burmistrz Kościerzyny, zamiast umieścić tablicę Jana Gończa na Rynku, tak jak to było uzgodnione z kombatantami „Gryfa”, wydał polecenie w sposób skryty przed społecznością Kościerzyny i całej Polski, ukrył ją w Muzeum Miasta, nie powiadamiając o tym opinii publicznej. W ten sposób Jan Gończ znalazł się znowu „w niewoli”, ale teraz już w wolnej Polsce. Manipulacja ta miała na celu umniejszyć bohaterstwa Kaszubów i ukryć prawdę. Nie dopuścić do ujawnienia prawdy o działalności w Kościerzynie V-Kolumny, a potem tzw. polskojęzycznej grupy Gestapo, przemianowanej na UB, która zamordowała skrytobójczo między innymi Jana Gończa w marcu 1945 r., a po wojnie wspólnie z B. Bierutem zacierała ślady zbrodni na tym terenie.

Ta prowokacja dotycząca tej tablicy spotkała się z potępieniem na piśmie licznych środowisk kombatanckich za całego Pomorza; a szczególnie naszych z „Gryfa” i okryła hańbą miasto.

My, Gryfowcy, mamy pewność, że społeczeństwo Kościerzyny umieści tą tablicę na właściwym miejscu.

* - ostatnia znana nam łączniczka dowódcy „Gryfa” A. Westphala, Franciszka Pomarańska, została zamordowana na przełomie maja i czerwca 1945 r. na Żulawach, w miejscowości Grabowe Pole, gdzie się ukrywała.

Kartuzy 25 października 2001 r.

OŚWIADCZENIE

Ja Agnieszka Pryczkowska z domu Tempa urodzona w Borzystowskiej Hucie, obecnie zamieszkała w Kartuzach przy ul. Janka Krasickiego oświadczam, że Aleksander Arendt nigdy nie był członkiem Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski", natomiast był w gestapo i ściśle współpracował z esesmanem Janem Kaszubowskim. Oni wspólnie prześladowali, aresztowali i wysyłali do Stutthofu polskich patriotów z terenów Kaszub i Pomorza. Oni skrytobójczo zamordowali dowódcę TOW "Gryf Pomorski", por. Józefa Dambka, o czym niezbiecie świadczą fakty, które przedstawię.

W czasie wojny wraz z matką i rodzeństwem mieszkaliśmy w Borzystowskiej Hucie nad Jeziorem Raduńskim. Nasze gospodarstwo, to znaczy rodziny Tempskich, znajdowało się na wybudowaniu, a więc z dala od zwartej zabudowy wsi. W związku z tym nadawało się na konspiracyjne kwatery. Toteż w latach 1942^x-1944 mieścił się u nas Sztab Dowództwa TOW "Gryf Pomorski" i stosunkowo często przebywali tu twórca i dowódca TOW "Gryf" por. Józef Dambek, jego zastępca por. Augustyn Westphal, a także żołnierze "Gryfa". Przebywał tu też Alfons Pryczkowski, który od 1940 r. był w osobistej ochronie por. J. Dambka, a od 1942 r. do końca wojny był członkiem Rady Naczelnej - najwyższej władzy "Gryfa". Ja byłam od 1942 r. do końca życia por. Dambka Jego Żaczniczką

^x Żołnierze "Gryfa" przebywali u nas od 1941 r.

do zadań specjalnych. Przenosiłam nieraz dokumenty i rozkazy dużej wagi dla "Gryfa". Organizowałam spotkania dowódcy z ważnymi komendantami terenowymi.

Na marginesie muszę wspomnieć, że dowódca por. J. Dambek, oraz jego zastępca, A. Westphal mieli równolegle jeszcze swoje sztaby w Przyrociu, koło Wygody. Por. Dambek u rodziny Bigusów, a por. Westphal - u rodziny Bloków. W gospodarstwie Bigusów mieściła się ponadto drukarnia, w której drukowano między innymi "Głos Serca Polskiego" i "Gryf Pomorski". Łącznikami por. Dambka byli Bronisław i Stanisław Bigusowie, a por. Westphala - legendarni łącznicy Maria Blok po mężu Lemke, oraz jej brat Józef Blok. Jako łączniczka dowódy bywałam w Przyrociu dość często.

W wydarzeniach, które opiszę, brałam bezpośredni udział. Otóż w styczniu 1944 r. ok. Trzech Króli, przyszedł do naszego gospodarstwa w Borzystowskiej Hucie jakiś osobnik, mówił, że się ukrywa, że uciekł ze Stutthofu i szuka Augustyna Westphala, którego znał przed wojną. Teraz chciałby, żeby On mu pomógł znaleźć jakąś kryjówkę, bo poszukuje go gestapo. Zachowaliśmy ostrożność, powiedzieliśmy, że nie znamy takiej osoby. W tym czasie w domu była moja mama, siostra, brat mamy Wiktor Tempski, no i ja.

W kilka dni po wizycie owego nieznajomego, 14 stycznia 1944 r. ekspedycja gestapo z Janem Kaszubowskim, Ludwikiem Miotkiem, Janem Biangą i innymi, wyruszyła z Gdańska samochodami w pościg za przywódcami "Gryfa" - por. Dambkiem i por. Westphalem. Celem tej wyprawy była Ich likwidacja. Miano Ich ująć w naszym gospo-

że nie znam osoby o takim nazwisku, zawołał po niemiecku jednego z gestapowców i kazał mu podać zdjęcie. Ten wyciągnął z kieszeni munduru kilka zdjęć, wybrał jedno i podał Kaszubowskiemu. Kaszubowski dał mi to zdjęcie do ręki, żebym mu się dokładnie przyjrzała. Ja przez chwilę oglądałam je i niepostrzeżenie odwróciłam. Na odwrocie było napisane po polsku: "por. Józef Dambek, za czasów polskich był nauczycielem na Kaszubach". Na zdjęciu był faktycznie por. Dambek. Zdjęcie oddałam nadal twierdząc, że osoby nie znam. Kaszubowski nadal uświadamiał mi, że dowódca "Lech", to właśnie Dambek. Mnie natomiast zaintrygował charakterystyczny wygląd gestapowca, który podawał zdjęcie. Dobrze go zapamiętałam i dlatego z łatwością mogłam go po wojnie rozpoznać - był to Ludwik Miotk. Unikał on naszych stron w obawie przed zdemaskowaniem. Był on bliskim współpracownikiem Aleksandra Arendta, w imieniu którego fałszował po wojnie historię "Gryfa".

Przesłuchując członków naszej rodziny gestapowcy /Kaszubowski, Miotk, Bianga/ zauważyli brak mojego wujka, Wiktora Tempkiego. Zaczęli pytać, gdzie się podział. Powiedzieliśmy, że od rana młóci zboże u sąsiada. Gdy bowiem dotarła do nas wiadomość o zbliżaniu się gestapo, to członkowie sztabu "Gryfa" zbiegli w las, natomiast brat mamy uciekł do sąsiada i dla zmylenia wroga zaczął wspólnie z nim dreszować zboże. Miało to wyglądać naturalnie, gdyż właśnie te czynności wykonuje się zimą, kiedy rolnik ma dużo wolnego czasu. Myśleliśmy, że gestapowcy widząc, że tak długo nie było go w domu, a więc nie może nic wiedzieć, co się tu działo, dadzą mu spokój. Niestety tak

się nie stało. Kazali go przyprowadzić i aresztowali. Ta sama grupa gestapowskich oprawców aresztowała też mojego starszego brata, Romana Tempskiego /rocznik 1921/. Wujka Wiktora zabrali do Gdańska i zamknęli w gestapo przy ul. Nowe Ogrody 27.

Po tych wydarzeniach gestapo, na czele z Kaszubowskim, zaczęło nas szantażować. Obiecowało, że zwolnią zarówno Wiktora Tempskiego, jak i Romana Tempskiego, ale wtedy, gdy pomóżemy im ująć por. Józefa Dambka /"Lecha"/. Mianowicie mamy na niego zastawić pułapkę. Zwabić go do nas do domu, a gdy przyjdzie, jakoś dłużej zatrzymać i w tym samym czasie szybko o jego pobycie powiadomić gestapo /Biankę, Miotka lub Kaszubowskiego/. Wtedy też, kiedy nas tak nachalnie namawiano do zdrady, SS-man Kaszubowski przyjeżdżał do nas kilka razy w pościgu za "Lechem"/. Przysyłał również do nas na przesłuchania policjantów; jeden z nich wtedy właśnie aresztował A. Pryczkowskiego, któremu jednak udało się zbiec z transportu. J. Kaszubowski straszył i gnębił moją mamę, mówiąc: "czy nie szkoda Wam młodego syna, który może zginąć przez jakiegoś tam partyzanta".

SS-man Kaszubowski torturował też wujka Tempskiego w gestapowskim więzieniu w Gdańsku. Chciał wymusić na nim zeznanie, gdzie ukrywają się przywódcy "Gryfa Pomorskiego" - "Lech" i "Czapla". O tym, że wujek był torturowany świadczyły jego koszule, które zabierałam do prania z gestapowskiego więzienia. Były zakrwawione i poprzecinane od bicia jakimś ostrymi przedmiotami. W wyniku odniesionych ran zmarł zaraz po wojnie. Z powodu tych przeżyć wojennych straciła zdrowie również moja starsza siostra Gertruda Reckaw /z domu Tempka/. Obecnie jest bardzo chora, ma silną nerwicę, stan jej jest bardzo ciężki. Jak widać cała nasza

rodzina odczuwa do dziś skutki działań gestapo na tych terenach.

W jakiś czas po tym najeździe gestapo na nasze gospodarstwo zostałam powiadomiona przez A.Pryczkowskiego /"Chatę"/, członka Rady Haczelnej "Gryfa", że ustalono moje spotkanie z dowódcą, czyli z por. Dambkiem. Odkonczyło się ono w Kamienicy Szlacheckiej.

Dowódcy "Gryfa" przekazałam dokładnie wszystkie fakty jakie miały miejsce w Borzyszkowskiej Hucie. Opowiedziałam jak potoczyły się wydarzenia związane z najeźdem gestapo na nasze gospodarstwo. Poinformowałam, że nie udało się im znaleźć ukrytych bunkrów z bronią i że aresztowali mego wujka i brata. Opisałam szczegółowo jak wyglądali gestapowcy, jakie mieli cechy charakterystyczne, ilu ich było, o co pytali. Powiadomiłam o staraniach Kaszubowskiego, by nas zwerbować na stronę wroga i uczynić z nas zdrajców. Ostrzegłam też przed pojawianiem się u nas, ponieważ miejsce jest spalone, jesteśmy pod ciągłą obserwacją gestapo. Z kolei również dowódca przekazał mi wiele cennych informacji. Powiedział, że ta grupa gestapowców a mianowicie Jan Kaszubowski, a właściwie Hans Kassner, Aleksander Arendt, Ludwik Miotk i Jan Bianga zorganizowała zespół zdrajców, którzy wywodzą się jeszcze z V Kolumny. Współpracują oni z Sowietami, ściślej z NKWD. Ich wspólnym celem jest likwidacja patriotycznych, polskich ugrupowań, takich jak "Gryf Pomorski" i AK."

Po aresztowaniu wujka nasza rodzina poczyniła starania o możliwość widzenia się z nim w więzieniu. Udało się nam uzyskać przepustkę, która umożliwiała zabieranie trudnej bielizny i przekazywanie czystej, a także podanie około pół bochenka

chleba /2 funty/. Do Gdańska, do gestapo, jeździłam ja. Gdy po raz pierwszy, w końcu stycznia, zjawiłam się na ul. Nowe Ogrody 27, w gestapo, strażnik zaprowadził mnie do piwnicy, gdzie mieściły się aresztanckie cele. Gdy otworzył drzwi celi wujka, zauważyłam że były tam jeszcze dwie osoby. Kazał wujkowi wyjść na korytarz i dał nam kilka minut na wymianę bielizny i podanie chleba. Kiedy strażnik się oddalił, wujek szybko, po kaszubsku powiedział mi, że gestapowiec, który razem z Kaszubowskim prowadzi przesłuchania więźniów, również Gryfowców, nazywa się Hans Bianga. Zapytał też, czy pamiętam tego osobnika, który ok. Trzech Króli zjawił się u nas i pytał o por. Westphala, gdyż chciał, by ten pomógł mu się ukryć przed gestapo, które ściga go jako uciekiniera ze Stutthofu? Słusznie przypuszczaliśmy, że to szpieg, bo właśnie ten osobnik to gestapowiec Bianga. Wujek zdążył mi jeszcze powiedzieć, że więźniów - razem z Kaszubowskim i Biangą - przesłuchuje zięć znanego nam Niemca z Kartuz, zegarmistrza Skwierawskiego, mianowicie Aleksander Arendt. /Skwierawscy przez całą wojnę prowadzili zakład zegarmistrzowski, byli gorliwymi zwolennikami Hitlera/.

Następny raz do wujka na gestapo, do Gdańska, pojechałam 5 marca 1944 r. Z domu wyjechałam w godzinach rannych. Kiedy spotkałam się z wujkiem i przekazywałam mu czystą bieliznę i chleb powiedział mi, że dzisiaj rano Kaszubowski i Arendt chodzili po celach i pokazywali więźniom zegarek kieszonkowy i czarny, bursztynowy różaniec. Kazali im rozpoznawać, kogo są te rzeczy. Wujek powiedział, że się nie orientuje, ale wiedział dobrze, że należały one do "Lecha". Przeczekał, że musiało się

rodzina odczuwa do dziś skutki działań gestapo na tych terenach.

W jakiś czas po tym najeździe gestapo na nasze gospodarstwo zostałam powiadomiona przez A. Pryczkowskiego /"Chatę"/, członka Rady Haczelnej "Gryfa", że ustalono moje spotkanie z dowódcą, czyli z por. Dambkiem. Odbędzie się ono w Kamienicy Szlacheckiej.

Dowódcy "Gryfa" przekazałam dokładnie wszystkie fakty jakie miały miejsce w Borzyszkowskiej Hucie. Opowiedziałam jak potoczyły się wydarzenia związane z najeźdem gestapo na nasze gospodarstwo. Poinformowałam, że nie udało się im znaleźć ukrytych bunkrów z bronią i że aresztowali mego wujka i brata. Opisałam szczegółowo jak wyglądali gestapowcy, jakie mieli cechy charakterystyczne, ilu ich było, o co pytali. Powiadomiłam o staraniach Kaszubowskiego, by nas zwerbować na stronę wroga i uczynić z nas zdrajców. Ostrzegłam też przed pojawianiem się u nas, ponieważ miejsce jest spalone, jesteśmy pod ciągłą obserwacją gestapo. Z kolei również dowódca przekazał mi wiele cennych informacji. Powiedział, że ta grupa gestapowców a mianowicie Jan Kaszubowski, a właściwie Hans Kassner, Aleksander Arendt, Ludwik Miotk i Jan Bianga zorganizowała zespół zdrajców, którzy wywodzą się jeszcze z V Kolumny. Współpracują oni z Sowietami, ściślej z NKWD. Ich wspólnym celem jest likwidacja patriotycznych, polskich ugrupowań, takich jak "Gryf Pomorski" i AK."

Po aresztowaniu wujka nasza rodzina poczyniła starania o możliwość widzenia się z nim w więzieniu. Udało się nam uzyskać przepustkę, która umożliwiała zabieranie brudnej bielizny i przekazywanie czystej, a także podanie około pół bochenka

stać coś złego z dowódcą "Gryfa". Gdyśmy tak szeptali, podszedł do nas nieznany nam gestapowiec i powiedział, że więzień Tempski będzie dzisiaj zwolniony. Toteż do domu wracaliśmy już razem. W drodze wujek mówił mi, że widział jak poprzedniego dnia /4 marca/ ok. 10 godz. wieczorem trzy samochody załadowane gestapowcami wyjeżdżały z bram gdańskiego więzienia.

Po powrocie do domu, do Borzysławskiej Huty, zaraz udałam się do naszego kuzyna, Otto Tempskiego, który mieszkał w Zagórzku. Otto Tempski ze względu na wykonywany zawód miał pseudonim "rybak". Ten zawód, umożliwiający kontakt z wieloma ludźmi, czynił go przydatnym dla podziemnej organizacji, był on zakonspirowanym członkiem "Gryfa". Wywiad "Gryfa" nie raz korzystał z wiadomości przekazanych przez "rybaka". Miał on obywatelstwo amerykańskie, co - w pewnej mierze - zapewniało mu większe bezpieczeństwo. Udałam się do niego, bo chciałam mu przekazać wiadomość uzyskaną od wujka Wiktora, a mianowicie, że 5 marca rano gestapowcy, Kaszubowski i Arendt, byli w posiadaniu zegarka i różańca por. Józefa Dambka. Nie zdążyłam jednak jeszcze zacząć mówić o zasadniczej sprawie, gdy "rybak" mi przerwał i powiedział: "Dowódca "Gryfa" por. Józef Dambek nie żyje".

Otto Tempski "rybak" tak relacjonował to wydarzenie: "Nastąpiła zdrada. Piaseccy i Zawadzcy /Zawadki/ poszli na współpracę ze zbrodniarzami. Zorganizowali już wcześniej przygotowaną na dowódcę "Gryfa" zasadzkę. Otoż, kiedy śledzony i ścigany przez Kaszubowskiego i Arendta, por. Józef Dambek przybył do Sikorzyna, do Piaseckich, ci natychmiast powiadomili o tym gestapo. Dnia 4 marca między godz. 19 a 20, Arendt i Kaszubowski zostali doprowadzeni do pokoju, w którym przebywał nie

spodziewający się niczego Dambek i dokonali zamachu. Następnie zastrzelonego Dowódcę "Gryfa" przewieźli nad jezioro do Gołubia Kaszubskiego, pozorując w ten sposób niewinność Piaseckich. Tej nocy, z 4 na 5 marca, Aleksander Arendt, w mundurze gestapowca aresztował w Sikorzynie jeszcze kilka osób działających w konspiracji. Między innymi Leona Kosznika, Augustyna Biernata, Władysława Buranta, Augustyna Patokę, Antoniego Niklasa. Zatrzymał też Piaseckiego, by obronić go w ten od podejrzeń".

Otto Tempski powiedział mi wtedy jeszcze, że przez kuriera "Gryfa" o śmierci por. J. Dambka powiadomił jego żonę Annę i syna Alojzego, którzy w tym czasie ukrywali się u Zwarów, w Klukowej Hucie. Doradził im, by natychmiast zmienili miejsce pobytu, gdyż Kaszubowski i Arendt planują również ich zlikwidować.

W krótkim czasie po śmierci por. Józefa Dambka, zebrała się Rada Naczelna "Gryfa". Zdecydowano, że wszystkie funkcje, jakie do tej pory pełnił J. Dambek, przejmie por. Augustyn Westphal. A więc będzie Prezesem Rady Naczelnej, Dowódcą "Gryfa" i Głównym Kierownikiem Wydziału Organizacyjnego, czyli będzie mu podlegał cały pion wojskowy, łącznie z Komendantem Naczelnym^x. W zebraniu tym uczestniczyli między innymi: por. inż. Grzegorz Wojewski, Bernard Pawski, Alfons Pryczkowski, Marian Jankowski, Jan Goncz, Klemens Bronk i Jan Gierszewski /rolnik z Czarlina/.

^x Był nim por. inż. G. Wojewski - od 1943 r. do 1945 r., czyli do zamordowania go przez UB.

W parę dni po tym zebraniu ja i mój przyszły mąż, A. Pryczkowski, spotkaliśmy się z por. A. Westphalem. Opowiedział nam wtedy o swym ostatnim spotkaniu z Dowódcą "Gryfa": "Otoż ostatni raz przed tą zbrodnią rozmawiałem z Jozefem o sytuacji w Polsce, na Pomorzu, jak również na światowych frontach. Dowiedzieliśmy się, że Sowieci szkolą Niemców, którzy ~~mają~~ znają język polski, a zostali wzięci do niewoli na froncie wschodnim. Po przeszkoleniu ich do walki z polskimi żołnierzami "Gryfa", mają ich zrzucić na Pomorze jako szpiegów, którzy będą służyli NKWD*.

Jeszcze w czasie tego ostatniego spotkania "Lech" zatwierdzał teksty do druku w gazetkach "Głos Serca Polskiego" i "Gryf Pomorski". Wieczorem gospodyni dała nam dobrą kolację, a około godz. 22 wyruszyliśmy z jego kwatery w kierunku mojej kwatery. Noc była księżycowa, bardzo widna, pod nogami skrzypiał śnieg. Woleliśmy nie iść drogą, lecz na skróty, przez Pieniężną Górkę. Szliśmy w zamyśleniu, nie rozmawiając. Minęliśmy tory kolejki wąskotorowej i stanęliśmy przy drodze łączącej Przyrowie i Kamienicę Szlachecką. Tam się serdecznie uściskaliśmy i po zdrowieniu "Z Bogiem" rozstaliśmy się. Uszedłem ok. 70 m, odwróciłem się, podniosłem w górę rękę na pożegnanie. On uczynił to samo. Tak to widziałem go ostatni raz".

Por. A. Westphal przekazał nam również ściślejszą wersję zabójstwa Dowódcy "Gryfa". Otóż ujawnił nam, że do mordu doszło w wyniku zdrady Piaseckiej i Refińskiej obie z domu Zawackie. Rodziny te już na początku 1944 r. poszły na współpracę z gestapowcami, z J. Kaszubowskim i jego szwagrem A. Arendtem, ale osoby te nigdy nie były w "Gryfie". Por. Westphal powiedział nam, że "Lech" do Sikorzyna udał się w ważnych sprawach wojskowych, dotyczących "Gryfa". Opisał też jak przebiegał pobyt

"Lecha" w Sikorzynie i jak wyglądał sam zamach. O szczegółach tych wydarzeń wiedział od żołnierzy "Gryfa", a szczególnie od łącznika sztabowego Antoniego Dułaka. "Lech" przyszedł do Dułaków na początku marca, wcześnie rano, jeszcze było szaro, akurat wtedy karmili zwierzęta. Potem wspólnie zjedli śniadanie i przez chwilę rozmawiali na osobności o sprawach wojskowych. Dułak zaproponował "Lechowi", aby odpoczął po podróży i na czas swego pobytu w Sikorzynie zatrzymał się u nich. "Lech" miał z sobą tylko przybory krawieckie /niti, nożyczki, centymetr itp./, które służyły mu w czasie jakiegoś zatrzymania do wytłumaczenia swej podróży. Udawał wędrownego krawca. "Lech" gdy wypoczął, nadal konferował z Dułakiem, ale wieczorem wyszli w teren na obchód bunkrów. Gdy wracali, spotkali Józefa Piaseckiego. Zamienili z nim kilka słów, bo przecież jesienią 1943 r. Dambek był u Piaseckich, nie mógł się więc nie zatrzymać. Piasecki zaczął nalegać, by "Lech" przyszedł do nich do domu, ma bowiem wielką prośbę. Otrzymał od dalszej rodziny z Niemiec list, pisany w stylu starej pisowni i niewiele może zrozumieć. Chciał by "Lech", jako bardziej wykształcony, odczytał to pismo, bo rodzina pragnęłaby wiedzieć, co tam w Niemczech słychać. "Lech" się zgodził. Dułak do siebie poszedł sam. Piaseccy, gdy "Lech" znalazł się u nich, powiadomili gestapo. Dnia 4 marca ok. godziny 19-20, Kaszubowski i Arendt, wprowadzeni po cichu do pokoju, w którym był Dambek, oddali z zaskoczenia śmiertelne strzały. Potem, własnym zaprzęgiem, powieźli ciało "Lecha" w kierunku Jeziora Dąbrowskiego. Widział to Dułak, którego dom był blisko drogi, jak również najbliższych sąsiadów Piaseckich, rodzina Zaborowskich. Oni widzieli też Idziego Zawadzkiego

/Zawadkę/, brata Piaseckiej i Refińskiej, jak uczestniczył w tym zajściu. Nie skończyło się jednak na wywiezieniu ciała "Lecha". Po jakimś czasie przywieziono je z powrotem do Sikorzyna, ale już nie zaprzęgiem Piaseckich, tylko Rudolfa Dzionka z Gołubia. Dopiero teraz, z Sikorzyna zawieziono ciało "Lecha" do Kłobuczyna, gdzie czekało nań gestapo z Gdańska. Tych manipulacji dokonywano po to, by uchronić Piaseckich od podejrzeń - ze strony miejscowej ludności - o zabójstwo Dowódcy "Gryfa". Rozpuszczono plotkę, że zginął w czasie ucieczki.

Por. A. Westphal przytoczył też relację Dułaka o dalszych wydarzeniach po tej zbrodni. Otóż, kiedy po akcji gestapo sąsiedzi przyszli do Piaseckich, w tym również Dułak, to zobaczyli na ścianach pokoju, w którym przebywał "Lech" liczne, świeże ślady od kul, szczególnie na ścianie naprzeciw drzwi wejściowych. Dułak mówił też, iż Leon Kropidkowski, sąsiad Piaseckich zwierzył się mu, że kiedy 4 marca wieczorem poszedł z synem Antonim do swojej stodoły po suszoną saradelę, aby nakarmić krowy, to znaleźli w sąsiedku śpiącego, starego Zawadzkiego /Zawadkę/, ojca Refińskiej i Piaseckiej. O mało nie przebili go widłami. Stary Zawadka wyznał, że kazali mu tu przyjść, bez pytania o pozwolenie, córka i zięć. Miał się tu przespać, bo do ich gospodarstwa miało w nocy przyjechać gestapo. Nikt z sąsiadów Piaseckich nie miał wątpliwości, że to u nich zginął "Lech".

Takich zbrodniczych poczynąń gestapo, z udziałem Kaszubowskiego, było dużo więcej. Na przykład już wiosną 1943 r. Jan Kaszubowski i Kurt Hageman skaptowali w swoje szeregi Józefa Gierszewskiego i jego kochankę, Halinę Kurowską. Ci zdrajcy przekazali gestapo listę wybitnych działaczy TOW "Gryf Pomorski".

W wyniku tego haniebnego czynu zostało aresztowanych i zamordowanych wielu Gryfowców, szczególnie z okolic Chojnic i Tucholi, wśród nich był dowódca na powiat chojnicki - Jan Bińczak. Wówczas też miał być zlikwidowany ks. Wrycza. Wywiad "Gryfa" rozpracował tych zdrajców i w marcu 1943 r. został zlikwidowany K. Hageman w pociągu relacji Gdynia-Wejherowo, a J. Gierszewski, mimo że się ukrywał został również schwytany i po odczytaniu mu wyroku - stracony. Kurowskiej udało się przed pościgiem zbiec z Pomorza. O fakcie tej zdrady to ja, specjalnym rozkazem kierownictwa "Gryfa", powiadamiałam dowódców terenowych.

Por. A. Westphal często ostrzegał nas i podkreślał, że polskojęzyczna^{x/} grupa gdańskiego gestapo, która działała na terenie całego Pomorza, jest bardziej szkodliwa i niebezpieczna dla Polaków niż gestapowcy, którzy przybyli na te tereny z Niemiec. Niebezpieczeństwo z ich strony było dlatego większe, że znali język polski, mówili też po kaszubsku, znali polskie zwyczaje i mentalność tutejszej ludności, mogli więc łatwiej dokonywać penetracji wśród mieszkańców tych ziem. W swej zbrodniczej działalności, przedstawiali się nieraz jako uczciwi Polacy i dzięki temu uzyskiwali informacje. Pracowali na dwie strony - zarówno dla Niemców, jak i dla Sowietów /NKWD/. Właściwie postępowali w myśl zasad z okresu wielkiej przyjaźni między Hitlerem i Stalinem w latach 1935-1941. A aby zyskać większe zaufanie swych mocodawców /Niemców i Sowietów/ obchodzili się z ludnością polską bardzo okrutnie.

^{x/} Tak ją nazywał por. A. Westphal.

Moja rodzina odczuła to szczególnie boleśnie w czasie ostatniego najścia gestapo na Sztab Dowództwa "Gryfa" w Borzystowskiej Hucie. Miało to miejsce w marcu 1945 r. Niemcy już właściwie opuścili te tereny, ale gestapowiec A. Arendt nadal ścigał por. A. Westphala. A. Arendt przybył wtedy do naszego gospodarstwa z oficerem rosyjskim o nazwisku Pyt /że takie było nazwisko tego oficera mówił Arendt, ale potem okazało się, że był to płk. NKWD - Anatol Zbarski/. Obaj byli dobrze uzbrojeni, pytali gdzie są partyzanci "Gryfa". Terroryzowali naszą rodzinę, chociaż wtedy były to tylko kobiety. Przeszukiwali zabudowania, strychy, piwnice, całe obejście. Dopytywali się przede wszystkim o por. A. Westphala - gdzie jest, kiedyś był tu ostatni raz i w jakim kierunku się udał. Rozłokowali się na strychu domu i całą noc oczekiwali na przybycie partyzantów "Gryfa". Na drugi dzień przyszli tu i inni oficerowie NKWD. Wydaje się, że byli to dobrzy znajomi Arendta, gdyż witali się serdecznie i mówili do siebie po imieniu. Od nas udali się w kierunku Kamienicy Szlacheckiej.

Z chwilą wejścia okupacyjnych wojsk Armii Czerwonej działalność tej zbrodniczej polskojęzycznej grupy na Pomorzu nasiliła się jeszcze bardziej. To grupa ta zlikwidowała wtedy wybitnych dowódców TOW "Gryf Pomorski", między innymi: porucznika inż. G r z e g o r z a W o j e w s k i e g o, komendanta Naczelnego Pionu Wojskowego "Gryfa"; J a n a G o Ń c z a, dokumentalistę i kronikarza "Gryfa"; por. A u g u s t y n a W e s t p h a l a, zastępcę por. J. Dambka; B e r n a r d a P a w s k i e g o, dowódcę samodzielnej Komendy Grudziądz oraz wielu innych Gryfowców.

Muszę przypomnieć, że tego typu wydarzenia zdarzały się już wcześniej. Przecież już w maju 1944 r. ta polskojęzyczna gestapowska grupa Kaszubowskiego i Arendta dokonała najazdu na kwatery Sztabu Dowódców "Gryfa", znajdujące się w Przyrowiu, w gospodarstwach Bigusów i Bloków. Wtedy to został aresztowany i potem zamordowany Józef Bigus, a por. A. Westphal musiał przenieść się ze swym sztabem w głąb mirachowskich lasów. Ale gdy nastąpił koniec wojny, to dowódca "Gryfa Pomorskiego" A. Westphal zaraz przybył do swoich żołnierzy do Przyrowia. Było to dla nas wielkie święto. Dziękował wszystkim żołnierzom. Szczególne podziękowania przekazał bohaterskim rodzinom Bloków i Bigusów za udzielanie mu pomocy. Takie samo podziękowanie przekazał całej mojej rodzinie. Wystawiał nam jako dowódca "Gryfa" zaświadczenia o naszej konspiracyjnej działalności. Podpisywał je pod pseudonimem Piotr Morski - Kierownik Głównego Wydziału Organizacyjnego. Mówił, że groźba aresztowania i śmierci dla Gryfowców jeszcze nie minęła, ponieważ z komunistami współpracują nadal Kaszubowski, Arendt, Miótk, Bianga i Szalawski, którzy objęli wysokie stanowiska w UB. Oznajmił nam, że bardzo dużo Gryfowców zostało aresztowanych przez UB w pierwszych dniach po wkroczeniu Sowieców na Pomorze. W połowie marca i kwietnia 1945 r. były te aresztowania najintensywniejsze, a los części Gryfowców jest nieznany. Ostrzegał nas, że śmiertelne niebezpieczeństwo dla Polski jeszcze się nie zakończyło. Powiedział żeby "nie ujawniać się, siedzieć w ukryciu, broni nie oddawać, niczego nie zdradzać, wszystko zachować w tajemnicy, obserwować sytuację". Mówił nam, że całkowicie potwierdzają się jego przypuszczenia, że kiedy "Sowieci wejdą, to będzie to

druga okupacja, ale ta druga może być gorsza i dłuższa niż niemiecka. Ubolewał, że "Polska, wierny sojusznik Zachodu, okrojona terytorialnie nie będzie wolna".

Powiedział nam również, że jest przesłuchiwany i szantażowany przez UB, które zabroniło mu wystawiania żołnierzom "Gryfa" zaświadczeń o ich działalności w czasie wojny. UB domagało się też, aby rozwiązał "Gryf", zrzekł się dowództwa, a całe archiwum przekazał władzom komunistycznym. Podsuwano mu do podpisu między innymi takie dokumenty, które miały świadczyć, że Tajna Organizacja Wojskowa "Gryf Pomorski", ściślej mówiąc jej członkowie nie walczyli przeciwko bolszewizmowi, lecz wyłącznie przeciw hitleryzmowi. A. Westphal oświadczył, że nie podpisał, ani nie podpisze zdrajcom z UB żadnych oświadczeń. Na nasze pytanie, jaki jest los Komendanta Naczelnego "Gryfa", por. inż. Grzegorza Wojewskiego, Westphal oświadczył, że według posiadanych przez wywiad "Gryfa" informacji, został on aresztowany przez funkcjonariuszy UB, którzy byli przebrani w mundury NKWD, a zwracali się do Niego w czasie pójmania po niemiecku, nie znali dobrze języka rosyjskiego. Miało to miejsce w Mniszku pod Grudziądem, kiedy już wkroczyły tam okupacyjne wojska sowieckie. Został wtedy zamordowany, a archiwum Jego przejęło UB.

Por. Augustyn Westphal mówił również, że podczas jego przesłuchania w UB w 1945 r. w Wejherowie pokazano mu niektóre dokumenty "Gryfa". Mówił, że były to charakterystyczne dokumenty, które sam napisał w czasie okupacji i przekazał Janowi Gonczy - archiwistce i kronikarzowi "Gryfa" i wtedy już był pewien na sto procent, że Główne Archiwum "Gryfa" dostało się w ręce UB w marcu 1945 r., a Jan Goncz został w tym czasie zamordowany.

W niedługim czasie po owym spotkaniu w Przyrowiu dowiedzieliśmy się, że por. Augustyn Westphal, dowódca "Gryfa", kaszubski bohater został aresztowany w Wejherowie przez UB. Przetrzymywano Go w zimnej piwnicy. Spać musiał na mokrym betonie, był bity i torturowany, a aby przyspieszyć śmierć uszkodzono Mu celowo nerki. Zmarł we wrześniu 1946 r.

Więcej szczegółów o okolicznościach tego torturowania i zamordowania por. Westphala przez UB uzyskaliśmy, to znaczy ja i mój mąż, od żony dowodcy "Gryfa", w Wejherowie w 1946 r. Powiedziała nam też wtedy, iż nie że w latach 1942-1944 ukrywał się On u nas w Borzystowskiej Hucie, w sztabie Dowództwa "Gryfa". Żona Westphala mówiła nam również wtedy, że Jan Kaszubowski w czasie okupacji osobiście aresztował jej syna i zamordował Go w niewyjaśnionych okolicznościach, a ona znalazła się w Stutthofie. Stwierdziła, że dokumenty "Gryfa", które znajdowały się w ich mieszkaniu, zabrakł ubowiec A. Arendt w czasie dokonywania rewizji. Rewizje te były przeprowadzane wiele razy. Kilka dokumentów "Gryfa" - w obawie, aby nie dostały się w ręce UB - spaliła sama.

Działalność A. Arendta jako gestapowca, a potem funkcjonariusza UB przejawiała się w różnych formach, Ot, na przykład już po śmierci por. J. Dambka, ale jeszcze przed zbrodnią w Szymbarku^{x/}, Aleksander Arendt namawiał Alfonsa Pryczkowskiego, aby poparł - wspólnie z całą moją rodziną - zmwę grupy zdrajców, którzy chcieli Jana Kaszubowskiego uczynić

^{x/} Dnia 24/25 maja 1944 r. część polskojęzycznej gestapowskiej grupy Arendta- Kaszubowskiego dokonała w Szymbarku skrytobójczego mordu na dziesięciu żołnierzach z TOW "Gryf Pomorski". Zbrodnią tą kierował Jan Szalewski.

dowódcą "Gryfa Pomorskiego". SS-man i gestapowiec miał zająć miejsce patrioty, bohatera, zdradziecko przez nich zamordowanego - por. Dambka, no i por. A. Westphala, który pełnił wtedy jeszcze funkcję dowódcy "Gryfa", ale był poszukiwany i miał być zlikwidowany. W zamian za to poparcie A. Arendt obiecywał A. Pryczkowskiemu wysokie stanowisko w nowej powojennej rzeczywistości. Pryczkowski ostro oświadczył, że "nigdy nie zdradzi Polski". Po tej rozmowie, która miała miejsce w Mezowie, A. Pryczkowski musiał ukrywać się w różnych, innych miejscowościach Kaszub, z dala od Borzystowskiej Huty. Gdyby ten piekielny plan A. Arendta został zrealizowany, to straty wśród patriotycznej ludności Kaszub i Pomorza byłyby jeszcze większe, gdyż wrogowie Polaków uzyskaliby dostęp do danych personalnych prawdziwych członków TOW "Gryf Pomorski" i mogli ich łatwiej zlikwidować lub w nowych warunkach straszyć i szantażować.

Po wkroczeniu okupacyjnych wojsk Armii Czerwonej członkowie tej polskojęzycznej grupy gestapo - w uznaniu ich zasług dla Sowietów - stali się utrwalaczami władzy ludowej. Objęli wysokie stanowiska w PRL-u. Na przykład A. Arendt został organizatorem UB w Kartuzach. Był on pierwszym komendantem UB i MO na powiat kartuski. Jako komendant UB miał możliwość obsadzania swoimi ludźmi wszystkich stanowisk w całym powiecie - od sołtysów do najwyższych urzędników sądowych. Byli to wszystko ludzie pokroju Arendta. Był on również organizatorem prześladowań Gryfowców, już w nowych, komunistycznych okolicznościach. Razem z mężem, A. Pryczkowskim, boleśnie odczuwałam tę działalność Arendta, skierowaną przeciw żołnierzom "Gryfa". Mąż mój,

uznany za szkodliwego wroga ludu, musiał opuścić Kaszuby i udać się na zesłanie w Poznańskie. W Borzystowskiej Hucie nie dało się żyć. Arendt nasyłał na nas podległych sobie uborców, którzy nieustannie nas przesłuchiwali, szantażowali, grozili śmiercią.

W latach powojennych członkowie tej zbrodniczej, polsko-języcznej gestapowskiej grupy rozpoczęli - na użytek naszego okupanta ze Wschodu - rozgłaszać, że na przykład A. Arendt był komendantem naczelnym Pionu Wojskowego "Gryfa". Rozpowszechniali te bezczelne kłamstwa, wiedząc, że ci Gryfowcy, którzy przeżyli, są tak zastraszeni tym, co się stało z ich kolegami, że nie wystąpią z zaprzeczeniami. Byli gestapowcy zaczęli kompletować sobie fałszywe dokumenty, zaświadczenia, że należeli do TOW "Gryf Pomorski". I tak A. Arendt ma nawet takie pismo /"Oświadczenie świadka"/ z dnia 5 kwietnia 1976 r., w którym podrobiony jest prymitywnie podpis mego męża, Alfonsa Pryczkowskiego. Otóż w tym piśmie A. Arendt bezczelnie pisze, że: "był w okresie okupacji członkiem TOW "Gryf Pomorski", początkowo jako inspektor wyszkolenia bojowego od czerwca 1942 r., a od 1943 r. na stanowisku naczelnego komendanta. W roku 1944 został aresztowany - w lutym 1945 r. powrócił do oddziału". A dalej: "kontaktowałem się w grupie dowodzonej bezpośrednio przez Prezesa Rady Naczelnej, Józefa Dambka, "Jura" - "Lecha" i sekretarza Rady, Augustyna Westphala, - w bunkrach partyzanckich: "Kuba", "Kuźnica". Drugim, takim fałszywym dokumentem, skierowanym do sądu przez Hildegardę Arendt /żonę A. Arendta z domu Skwierawską/ jest "Oświadczenie świadka z dnia 22 stycznia, niewiadomego roku. W tym fałszywym

piśmie podaje ona, że była łączniczką "Gryfa" i że w czasie wojny nocowała nawet w bunkrach, w naszym gospodarstwie w Borzystowskiej Hucie.

Mój mąż, Alfons Pryczkowski, stanowczo twierdził, że nigdy Arendtowi nie podpisywał żadnych oświadczeń, bo byłoby to dla niego, dla całej naszej rodziny hańbą. A ja stwierdzam, że Hildegarda Arendt z domu Skwierawska, nigdy nie była łączniczką w Sztabie dowódcy "Gryfa". Pragnę podkreślić, że rodziny Arendtów i Skwierawskich były fanatycznymi zwolennikami Hitlera. Skwierawscy, jako Niemcy, przez cały wojenny okres prowadzili zakład zegarmistrzowski w Kartuzach przy ul. Kościuszki. W ich domu była główna baza gestapo, kierująca akcjami przeciw TOW "Gryf".

Dopiero od 1989 r., kiedy Polska odzyskała niepodległość, wielu prawdziwych członków Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" zaczęło ujawniać prawdę o przestępczej działalności polskojęzycznej grupy gdańskiego gestapo, między innymi A. Arendta. Tak też postąpił mój mąż, który już od 1939 r. był organizatorem i komendantem "Gryfa Kaszubskiego" na powiat kartuski, a od 1940 r. - jak już pisałam - był w osobistej ochronie por. J. Dambka oraz członkiem Rady Naczelnej. Odtąd wspólnie zaczęliśmy w różnych publikacjach demaskować działalność okupacyjną Aleksandra Arendta, który nie tylko że nigdy nie był w "Gryfie", ale co gorsza, zwalczał "Gryf" będąc w gestapo i ściśle współpracując z SS-manem J. Kaszubowskim. To oni razem kierowali polskich patriotów do Stutthofu, to oni skrytobójczo zamordowali por. J. Dambka. Ja i mój mąż stwierdzaliśmy wielokrotnie, że pokazywane przez nich dokumenty są fałszywe, że są podrobione już po wojnie

w celu zniszczenia legendy Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski".

Kiedy powstał Instytut Pamięci Narodowej, to rodzina por. Józefa Dambka skierowała wnioski do Prokuratury Śledczej IPN, stawiając zarzut A. Arendtowi dokonania zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Wtedy A. Arendt skierował - z poparciem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego - do sądu pozew z powództwa cywilnego przeciwko mojemu mężowi, mnie i innym osobom. Oczywiście sąd w Gdańsku zamietł portretowanie ze względu na toczące się śledztwo w IPN-ie, ale Arendtowi chodziło przede wszystkim o rozgłoszenie wieści, że w sądzie jest sprawa przeciwko Pryczkowskiom. Wiele mu to pomogło, gdyż opinia społeczeństwa Pomorza i Kaszub jest z nami. Mamy tego liczne dowody.

Wigmina Pryczkowska

Deklaracja Ideowa
Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”
Pomorze 6 lipca 1941r.

I

Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski” jest organizacją wojskową i dlatego nie służy interesom żadnej partii politycznej. Uznaje w pełni Polski Rząd na Obczyźnie oraz Wodza Naczelnego. Na terenie naszego działania zachowuje pełną samodzielność w sprawach wojskowych.

II

Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej ozerwonej zarazy. Uświadomienie narodowe członków i szerokiach mas przez wskazywaniu drogi wiodącej do Wielkiej Sprawiedliwej Polski.

III

Niezlomnym dążeniem naszym które popieramy oddaniem krwi i życia będzie taki kształt granicy na zachodzie uniemożliwiający Niemcom raz na zawsze agresję na Polskę. Odrodzona Polska będzie sięgać po linię Odry i Nysy Łużyckiej z włączeniem do Polski wyspy Rugii, powiatu Meklemburgii z miastem Rostokiem a na wschodzie obejmować ziemie przyznane Polsce traktatem ryskim. Nie ma Polski bez Wilna, Krzemieńca, Lwowa jak i nie ma Polski bez Gdańska, Wrocławia i Szczecina.

IV

Gorąco popieramy wysiłki tych wszystkich, którzy dążą do utworzenia Polski jako silnego Państwa Słowiańskiego o terytorium ogarniającym obszar całych Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza Szczecińskiego, całego Śląska i obszarów po Nysę Łużycką, na wschodzie powiązanej ścisłymi więzami w ramach jednej państwowości z elementami ukraińskimi, litewskimi i białoruskimi, wspólnym bloku obejmującym Czechy i Słowację, uznające przewodnią rolę Polski w nowym naturalnym układzie politycznym.

V

Żołnierze – członkowie Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” zaraz po wypędzeniu wroga z Pomorza, Gdańska, Prus Wschodnich i Pomeranii oddadzą prawowitemu właścicielowi – Kościołowi wszystkie świątynie katolickie które w czasie reformacji Lutra lub później zostały odebrane Katolikom.

VI

Zwierzchnikiem Państwa Polskiego musi być jedynie dobry Polak i praktykujący katolik, posiadający rodzinę

VII

Religia Katolicka będąca większością Narodu Polskiego powinna być panującą. Inne wyznania otrzymują swobodę w rozwoju. Istnienie szkodliwych sekt powinno być wzbronione. Interes związków religijnych nie może stać ponad interesami Państwa i Narodu Polskiego.

VIII

Krzyż znamię chrześcijaństwa, który od początku istnienia Państwa Polskiego zawsze zajmował czołowe miejsce na koronie Orła Polskiego Białego, a usunięty w ostatnich latach musi wrócić na dawne miejsce.

IX

Rząd Polski po uwolnieniu naszej Ojczyzny od wrogów przystąpi do spełniania ślubów złożonych Bogu przez Króla Jana w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę. Rząd Polski czynić będzie wszystko, by Najświętsza Maryja Panna obwołana podczas najazdu szwedzkiego na Nasz Kraj, Królowa Korony Polskiej doznała szczególniejszej czci nie tylko ze strony poszczególnych ludzi, ale także w szkołach wszystkich stopni, w wojsku, sądownictwie, urzędach państwowych i życiu społecznym, żeby wyraźnie było widać, iż Ona naprawdę jest uznawana i czczona przez cały Katolicki Naród Ojczyzny Naszej jako Królowa Polski. Zaraz po wyzwoleniu Ojczyzny Rząd Polski przystąpił do ukończenia budowy w Warszawie Świątyni Opatrzności Bożej jako wotum dziękczynne za Odzyskanie Wolności.

X

Członkami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” nie mogą być osoby:

- 1) nadużywające alkoholu
- 2) utrzymujące zażyłe kontakty z Niemcami
- 3) osoby które podpisały tzw. niemiecką listę narodowościową (Volkslista)

XI

Po wojnie obcokrajowcy powinni na mocy umów z innymi Państwami wrócić do swoich krajów. Polakom z zagranicy umożliwić powrót do Polski.

XII

Prawa niemieckie uchwalone i stosowane przeciwko Polakom winny zachować w Polsce swą moc w stosunku do Niemców. Wszyscy Niemcy którym udowodni się szkodliwą działalność przeciwko Polsce oraz jej Narodowi w okresie obecnej wojny muszą być surowo ukarani i wysiedleni z Polski.

XIII

Żądamy by po wojnie ustanowiono specjalne trybunały i wezwano przed nie celem złożenia rachunku tych wszystkich obywateli którzy w czasie obecnej wojny lub poprzednio zawinili przeciwko Ojczyźnie względnie Narodowi Polskiemu.

XIV

Państwo Polskie natychmiast po wyzwoleniu kraju od wrogów należycie wynagrodzi względnie zaopiekuje się inwalidami polskimi z obecnej i poprzednich wojen Polski, jak również wdowami i sierotami po poległych Żołnierzach Polskich.

XV

Państwo Polskie da możliwość pracy wszystkim obywatelom. Obowiązek płacenia podatków winien obejmować wszystkich obywateli pracujących, lub posiadających inne źródło dochodu. Dlatego każdy obywatel – pracownik musi zarabiać tyle, by mógł żyć dostatnie, płacić podatki. Państwo Polskie zapewni swoim obywatelom należytą opiekę lekarską, rentę na starość i inwalidztwo i to w takiej wysokości, by mogli wraz z rodzinami żyć na odpowiedniej stopie materialnej i

kulturalnej. Popierać będziemy akcje nabywania obligacji przez pracowników i działek ogrodniczych.

XVI

Państwo Polskie popierać będzie prywatną własność jak i spółdzielczość, handel, rzemiosło, drobny i średni przemysł. Wielki przemysł powinien być bardziej narodowy. Kapitał zagraniczny ulokowany w przemyśle krajowym musi służyć bardziej interesom Państwa Polskiego.

XVII

Dla zwiększenia ilości Polaków Państwo Polskie:

1. Zachęcać będzie emigrację Polaków z zagranicą do powrotu.
2. Przez poprawę warunków życia wstrzyma emigrację Polaków, a popierać będzie emigrację innych narodowości z Polski.
3. Da możliwość powrotu do polskości szczepom słowiańskim, Mazurom, Łużyczanom, Połabianom.
4. Ułatwiać będzie zupełnie niezarnożnym Polakom zawieranie małżeństw.
5. Pracownikom należy płacić specjalne dodatki na niepracujące żony i każde dziecko.
6. Gospodarzom, robotnikom, rzemieślnikom, kupcom, przemysłowcom i innym odpowiednie do ilości dzieci zróżnicować płacenie podatku.
7. Karać należy niedozwolone spędzanie płodu.

XVIII

Urzędnikami mogą być jedynie osoby uzdolnione i posiadające odpowiednią wiedzę praktyczną i teoretyczną. Ministrowie, posłowie /senatorowie/ i wyżsi urzędnicy państwowi nie mogą należeć do rad nadzorczych w przemyśle handlu i monopolach, oraz nie mogą być akcjonariuszami przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

XIX

Żądać będziemy przywrócenia sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach życia a szczególnie:

1. Naprawienie krzywdy wyrządzonej olbrzymim masom przez niesprawiedliwą i bardzo krzywdzące przewaloryzowanie wkładów bankowych, będących przeważnie ciężko zapracowanym dorobkiem całego życia niezamożnych osób.
2. Obdarzanie gospodarstwami rolnymi czy innymi tych wszystkich którzy jako ochotnicy walczyli w latach 1919 i 1920, a którym miarodajne władze polskie takie obietnice dały, niestety ich nie dotrzymały w pełni.
3. Usunięcie wszelkiej protekcji i dzielnicowości.
4. Dopuszczenie Pomorzan do wszelkich, aż do najwyższych urzędów w Polsce, a szczególnie na Pomorzu.

XX

Sądownictwo musi być niezależne, za wszelką zdradę i kolaborację z naszymi wrogami szczególnie w czasie wojny i sprzeniewierzenie się Państwu Polskiemu należy karać śmiercią.

XXI

Szkolnictwo wszelkich szczebli musi być w ograniczonym stopniu niezależne od władz administracyjnej i samorządowej. Budowa, utrzymanie i zaopatrzenie szkół winno przejść Państwo. Wysoko zorganizowana 7-klasową szkołę należy udostępnić wszystkim obywatelom Państwa Polskiego. Nauczycielstwo szkół powszechnych, które nie tylko uczy, ale, i wychowuje najliczniejsze rzesze przyszłych obywateli Polski, winno kończyć szkoły wyższe. Celem podniesienia ogólnej oświaty zawodowej należy zorganizować obowiązkowe kształcenie w szkołach wieczorowych także i dla wsi. Wybitnie zdolnej, lecz zupełnie niezamożnej młodzieży polskiej Państwo Polskie udostępni bezpłatnie studia średnie i wyższe. Z szczególną troską Państwo Polskie zajmie się tworzeniem szkół średnich i wyższych. Programy nauczania i wychowania należy ciągle udoskonalać również w kierunku patriotycznego wychowania. Ilość godzin religii należy zwiększyć, szczególnie w szkołach podstawowych i średnich. Idee Jagiellonów powinny znaleźć w nauczaniu szerokie zastosowanie. Dotychczasową lądową psychikę Narodu Polskiego należy „przerobić” na morską. Szkoła musi wychowywać nowy typ Polaka karnego, Polaka zdobywcę o silnej i stałej woli i mocnym nieugiętym charakterze. Polak który będzie się uważał równym z innymi narodami. Polaka który swoją postawą i kulturą wyrobi Polsce szacunek i należyte miejsce w świecie.

XXII

Gdynia jako miasto wyjątkowe musi stać się morską stolicą Polski. W Gdyni będą utworzone wyższe szkoły: Morska, Handlowa, Handlu zagranicznego, Politechnika i inne. W Gdyni należy rozbudować istniejące wojenne stocznie, handlową i rybacką flotę oraz stworzyć z tym związany przemysł. Źródłem bogactw dla Narodu i gwarancją dla niezależności gospodarczej kraju jest własna flota handlowa i rybacka. Dlatego Państwo Polskie swoim wysiłkiem całego Narodu rozpocznie natychmiast budowę w polskich stoczniach z polskich surowców odpowiedniej floty handlowej i rybackiej. Państwo Polskie rozbuduje istniejące również na Wybrzeżu Zachodnim, względnie stworzy nowe porty morskie i rzeczne. Przeprowadzi regulację rzek. Zbuduje nowe kanały i systemem rzeczny i kanałowym połączy Bałtyk z Morzem Czarnym, co dostarczy gospodarce narodowej olbrzymich dochodów i zwiększy znaczenie Polski w świecie.

XXIII

Na straży niepodległości i niezawisłości Państwa Polskiego musi stać silna Armia Narodowa, potężne lotnictwo i wielka flota wojenna. Wojsko polskie musi szkolić i wychowywać naszych żołnierzy na prawdziwych patriotów dla których Bóg – Honor i Ojczyzna winny być najwyższym przestaniem. W tym procesie wychowania patriotycznego Wojska Polskiego udział i wpływ księży kapelanów należy zwiększyć. Święto Wojska Polskiego musi być obchodzone zawsze w rocznicę „Cudu Nad Wisłą” w Dniu 15 Sierpnia, kiedy to cały Naród Ojczyzny zjednoczony w Bogu pokonał bolszewickiego najeźdźcę i uratował niepodległość Polski i Europy.

XXIV

Państwo Polskie zapewni, że podstawową formą organizacji Polskiego Rolnictwa będą Gospodarstwa Rodzinne. Gospodarstwa Rodzinne muszą być tak wielkie ażeby Polska Rodzina, która „żywi i broni” mogła żyć na nich dostatnio. Gospodarstwa małe należy zwiększyć w ramach komasacji gruntów. Gospodarstwa rolnicze należy przyznawać w pierwszym rzędzie tym, którzy na nie zasłużyli a w szczególności weteranom wałk z nawałą bolszewicką w 1920 r. i to zawodowym rolnikom. Prywatnych wzorcowych majątków ziemskich będących ośrodkami wysokiej kultury rolnej i hodowlanej nie należy parcelować. Parcelację można

przeprowadzać tylko za zgodą właścicieli poprzez wykupienie gruntów. Państwo Polskie przeprowadzi reformę rolną na gruntach odebranych przestępcom hitlerowskim których wysiedli się z Polski.

XXV

Spółeczność na danym terenie będzie miała prawo tworzenia samorządów lokalnych. Wpływ administracji publicznej na te instytucje musi być ograniczony do właściwych rozmiarów. Obywatele Państwa Polskiego mają prawo zrzeszania się w różnych Związkach Zawodowych i przysługuje im prawo do przeprowadzania strajków.

XXVI

Poprzednio nabyte prawa do emerytury i renty zachowują swą moc dla wszystkich Polaków, którzy nie dopuścili się żadnego przestępstwa przeciwko Państwu i Narodowi Polskiemu.

XXVII

Rolnicy i robotnicy stanowiący najliczniejszą warstwę Narodu Polskiego muszą w Państwie Polskim być zrównani w uprawnieniach z innymi grupami społecznymi.

XXVIII

Żądamy w imieniu sprawiedliwości, by tych wszystkich Polaków, którzy mimo zastosowania najsroźszego terroru nie zmienili swej narodowości tj. nie zapisali się na niemiecką listę narodowościową i z tego powodu zostali wysiedleni lub zmuszeni do ciężkich robót, albo cierpieli w więzieniach, w ukryciu lub w inny sposób – wyróżniono lub nagrodzono.

XXIX

Państwo Polskie należycie wynagrodzi lub zaopiekuje się:

1. Tymi wszystkimi wdowami i sierotami których mężowie albo ojcowie lub jedyni żywicieli zostali wymordowani lub w inny sposób pozbawieni życia przez wrogów, dlatego że byli dobrymi Polakami i należeli do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

2. Tymi członkami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, którzy jako członkowie przez odniesione rany, względnie przez utratę zdrowia w czasie pobytu w obozach lub w ukryciu stracili zdolność do zarobkowania, żądamy aby naprawiono krzywdy wyrządzone przez wrogów tym wszystkim dlatego że byli dobrymi Polakami:

- a) pozbawieni wolności osobistej,
- b) swojej własności,
- c) pozbawieni możliwości zarobkowania na życie swoje lub rodziny,
- d) wysiedleni,
- e) zmuszeni do ciężkich robót nieodpowiednich do sił i zdrowia.

XXX

Państwo Polskie odpowiednio do zasług wynagrodzi tych wszystkich Polaków, którzy ryzykując życie przystąpili do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i wiernie wykonali swe obowiązki.

Sekretarz Rady Naczelnej

Jagiełło

Prezes Rady Naczelnej

Jur